



TALA BIRELL, nowa fascynująca gwiazda filmu amerykańskiego.

WYDANIE: ABCDEFGHIJKL Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KSIĄŻE ABRUZZOW, dowódca włoskiej floty wojennej, zmarł w 60 roku życia.

ROK Xj.

WTOREK, 21-go MARCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 80

„TO GORGONOWA DAWAŁA MI 100 ŻŁ!...”

Sensacyjne, lecz fantastyczne zeznania, siedzącego obecnie w więzieniu detektywa prywatnego Halemba Służąca Gorgonowej, która skradła koszulę, płacze się w odpowiedziach

Kraków, 21 marca

Świadkowie w procesie o mord brzo chowicki nie mówią już obecnie o samej zbrodni, o tem co się działo krytycznej nocy w willi Zaremby, ale o sto sunkach jakie panowały w tej rodzinie i o tle, na jakim zbrodnia została dokonana.

Ma to swoje specjalne znaczenie. Łódź, która nie zna instytucji sądów przysięgłych, zupełnie inaczej ustosunkowuje się do przesłuchiwań świadków w procesie. W sądach koronnych zawodowych, jakie istnieją na terenie b. Kongresówki, chodzi wyłącznie o przeprowadzenie dowodu materialnego. W sądach przysięgłych chodzi również o przeprowadzenie dowodu psychologicznego.

Dowód materialny jest dla prawników, dla trybunału. Sędziowie przysięgli nie są prawnikami. Oni orzekają opierając się na zupełnie innych przesłankach i dlatego dla nich jest rzeczą niemniej ważną stwierdzenie, jakie stosunki panowały w domu Zaremby. Jakim człowiekiem był Zaremba, jaką rolę grał w jego rodzinie Gorgonowa, jak to, co wykazało śledztwo.

Sąd koronny, za dokonanie zbrodni zawsze musi ukarać. Może wziąć pod uwagę okoliczności łagodzące, może zmniejszyć wymiar kary, ale kara za czyn kolidujący z kodeksem karnym musi być wymierzona. Sąd przysięgłych natomiast może, po stwierdzeniu winy oskarżonego, biorąc pod uwagę pobudki, które jego do czynu skłoniły, mimo wszystko go uniewinnić.

Wypadków takich jest wiele. Niedawno dopiero we Lwowie toczyła się przed sądem przysięgłych sensacyjna sprawa niejakiej Rekczyńskiej, która zamordowała swego męża siekierą, a mimo to została całkowicie uwolniona od kary.

Dlatego też obecnym zeznaniom świadków w procesie Rity Gorgon z wielkim zainteresowaniem przysłuchuje się ława przysięgłych.

Z napięciem oczekiwane są natomiast relacje biegłych profesorów, zaproszonych do tej sprawy. Ich wywody będą miały decydujące znaczenie dla sprawy i zadecydują w głównej mierze, czy sąd przysięgłych wyniesie werdykt uniewinniający czy też potępiający.

Badania, które prowadzić będą profesorowie dr. Olbrych i dr. Jankowski potrwać kilka dni.

A jak długo toczyć się będzie jeszcze proces? Nie rychło się skończy. — Świadkowie składają będą zeznania jeszcze w ciągu całego tygodnia bieżącego, a możliwe nawet, że w ciągu przyszłego tygodnia. Pełne dwa dni zajmą referaty trzech biegłych. Dwa dni przemawiać będą prokuratorzy, trzy dni obroncy. Jeden dzień wypełni replika prokuratora i obrony i jeden dzień co najmniej wypełni narada ławy przysięgłych.



Wejście do basenu, w którym znaleziono dżagan.



Okno pokoju ś. p. Lusi w willi brzuchowickiej.

W tych warunkach wyrok spodziewany być może dopiero 3 — 4 kwietnia.

Świadek Halemba

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się bardzo późno, dopiero po godz. 10 rano, czemu się nie należy dziwić, biorąc pod uwagę zmęczenie i wyczerpanie trybunału oraz ławy przysięgłych po podróży do Brzuchowic i żmudnych badaniach na miejscu.

Puste przez cztery dni korytarze sądowe i sala znów się zapełniły. Znowu tu my ciekawych obległy ul. Senacką i Poleską, by dowiedzieć się czegoś nowego lub frapującego o procesie.

Rozprawę dzisiejszą wypełniły zeznania kilku świadków, z których na szczególną uwagę zasługują zeznania świadka Halemba. Jest to prywatny detektyw, który obecnie siedzi w więzieniu, oskarżony o szpiegostwo. Sprowadzony został do sądu pod eskortą.

Na wstępie rozprawy przewodniczący ławy przysięgłych dyr. Krowicki dziękuje w imieniu ławy przewodniczącemu dr. Jendlowi za umożliwienie dokonania wizji lokalnej, dzięki której członkowie ławy zapoznali się z terenem zbrodni.

Skości zabiera głos w imieniu rzeczoznawców prof. dr. Olbrycht, który prosi, aby strony zwolniły go oraz jego kolegę od obowiązku uczestniczenia podczas kilku dni najbliższych w rozprawie. Chodzi o to, że zebrany przez nich materiał jest tak obfity, że zbadanie go musi zająć co najmniej kilka dni. Ponieważ obecnie zeznawać będą świadkowie, którzy będą mówić tylko o tle, na jakim rozegrała się zbrodnia brzuchowicka i ponieważ obrona i prokurator nie protestują przeciwko temu, przewodniczący zwalnia biegłych na kilka dni do czasu

uporządkowania przez nich zebranego materiału.

Należy zaznaczyć, że na ławie obrońców znajduje się dziś tylko adw. Wozniakowski. Adwokaci Ettinger i Axer wyjechał na sprawy do Warszawy i Lwowa.

Jako pierwszy zeznaje św. Hajemba. Nie zostaje on zaprzysiężony. Po zapytaniu przez przewodniczącego, co może w tej sprawie powiedzieć, z wielkim patosem odpowiada:

Propozycja, jak z romansu kryminalnego

— Wysoki trybunale! Z powodu długiego okresu czasu nie wiem czy wszystkim spamiętam, jednak wedle najlepszych chęci moich powiem co wiem. — W końcu września, lub na początku października 1931 roku otrzymałem na skrytkę pocztową w Tarnowskich Górach list, w którym znajdował się banknot 100-złotowy. Jednocześnie w liście tym zawiadamiano mnie, abym udał się do Lwowa, przyczem podano, w jaki sposób mam dać się poznać. Gdy przyjechałem do Lwowa, na dworcu z okna wagonu zacząłem machać chusteczką. Zauważyłem wówczas dwie panie w towarzystwie jakiegoś pana. Gdy mnie ujrzały, pożegnały się z nim i przywitały się ze mną. Pojechaliśmy do mieszkania. Gdzie to było, na jakiej ulicy i pod jakim numerem — nie wiem. Była tam pani Gorgonowa i jakaś inna pani, której nie znam. Właściwie wtenczas nie wiedziałem jeszcze, że to była Gorgonowa. Dowiedziałem się o tem później, o czem następnie opowiem. Gorgonowa spytała mnie o stosunki na Śląsku, poczem zapytała, czy jako detektyw mogę jej zapewnić pod słowem honoru wszelką dyskrecję. Gdy przyrzekłem

jej to, powiedziała, że mam doprowadzić do stosunku cielesnego z pewną młodą osobą. Zapytałem czy to będzie trudne, na co odpowiedziała, że ma taki środek, który mi to ułatwi. Potem odjechała. Miałem później zdecydować się i dać odpowiedź za kilka dni. W styczniu zobaczyłem w jednej z gazet fotografię Gorgonowej i wówczas poznałem, że jest to ta sama pani z którą rozmawiałem we Lwowie. Zgłosiłem się więc do sędziego śledczego. W tym czasie przyszła do mego mieszkania jakaś pani, w której, wedle opisu mojej żony, poznałem tę drugą panią, która usiłowała mnie w towarzystwie Gorgonowej nakłonić do doprowadzenia do stosunku cielesnego.

Za 100 złotych...

Przew.: — Jakie wynagrodzenie miał pan otrzymać za doprowadzenie do stosunku?

Św.: — Myślę, że te sto złotych.

Przew.: — I co pan odpowiedział. Czy pan wysłał odpowiedź do Lwowa?

Św.: — Nie, nie znałem adresu.

(Dalszy ciąg na str. 2-lej.)

DZIS

rozpoczyna

„Express”

druk powieści współczesnej sensacyjno-społecznej

p. t.

„Pozwólcie nam żyć!”

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg)

Przew. — Jak to, ta pani kazała sobie dać odpowiedź i nie dała panu adresu?

Św. — Ona miała jeszcze do mnie napisać, ale nie napisała.

Przew. — Czy nie dostał pan od niej żadnego listu do dnia dzisiejszego?

Św. — Tego nie wiem, jestem od dłuższego czasu w areszcie.

Przew. — Czy żona nie przysłała panu korespondencji?

Św. — Nie.

Przew. — Więc pan się widział z żoną, a ona panu nic nie mówiła?

Św. — Siedzę już od 4 miesięcy, ale się z żoną nie widziałem ani razu.

Przew. — A czy pan napewno pozna je Gorgonową. Może ją pan poznał dopiero na rozprawie we Lwowie?

Św. — Poznałem ją od razu z fotografii w gazecie, że to była jedna z tych pań, które mnie namawiały do owego stosunku cielesnego. Wyglądała wtedy lepiej niż obecnie, ale ją bardzo dobrze poznaję.

Przew. — Czy pan już był karany?

Św. — Tak.

Przew. — Ile razy?

Św. — Kilkakrotnie.

Przew. — Co to miał być za sposób, który miał ułatwić stosunek z ową młodą osobą?

Św. — Nie wiem. Gorgonowa wskazała na teczkę, jaką miała w ręku. Przy puszczeniu, że tam znajdował się środek nasenny.

Przewodniczący udziela głosu prokuratorowi, ten jednak niema pytań, wobec czego świadek zaczyna indagować adw. Woźniakowski.

Obrońca. — Jakie pan odbył studia?

Św. — 8 klas szkoły powszechnej.

Obrońca. — Polskiej czy niemieckiej?

Św. — Niemieckiej.

Obrońca. — Pan jest narodowości polskiej?

Św. — Polskiej.

Obrońca. — Co pan robił po skończeniu tych 8 klas?

Św. — Ja tego nie powiem. Ja tu nie jestem oskarżony, proszę mi nie zadawać takich pytań. Proszę wysoki trybunał o uchylenie tego pytania.

Przew. — Może pan obrońca powtórzy pytanie.

Odmawiam odpowiedzi

Obrońca. — Pytam co pan robił po ukończeniu owych 8 klas.

Św. — Ja na to nie odpowiem.

Obrońca. — Proszę o zmuszenie św. do udzielenia odpowiedzi.

Przew. — Dopuszczam to pytanie. Niech pan odpowie.

Św. — Odmawiam odpowiedzi.

Obrońca do przewodniczącego. — To są kpiny z sądu. Wobec takiego świadka można zastosować jakiś rygor.

Przew. — On już przecież siedzi w więzieniu.

Obrońca. — Pan już był karany, za co?

Św. — Nie pamiętam.

Obrońca. — Zazwyczaj się pamięta, za co się siedziało. A za co pan teraz siedzi?

Św. — Tego nie powiem. To jest tajemnica sądowa.

Obrońca. — Czy nie siedzi pan przypadkiem za szpiegostwo?

Przeszłość Halemby

Świadek ze złością. — Tak, jestem podejrzany o szpiegostwo.

Obrońca. — Czy pan pracował w policji?

Św. — Tak, około pół roku.

Obrońca. — Za co pana wydalono?

Św. — Z powodu wykroczenia dyscyplinarnego. Uderzyłem kogoś.

Obrońca. — A potem gdzie pan pracował?

Św. — Na kolei przez 3 lata.

Obrońca. — Za co pana wydalono?

Św. — Z powodu choroby.

Obrońca. — A potem co pan robił?

Św. — Na to pytanie nie odpowiem.

Obrońca. — Czy pan był karany za wymuszenie przez użycie pogroźek, gdy panu nie chcieli dać pieniędzy?

Św. — Tak.

Obrońca. — Ile razy?

Św. — Nie pamiętam.

Obrońca prosi o odczytanie tych szczegółów z aktów. Przewodniczący od-

klada to do zakończenia wszystkich pytań.

Obrońca. — Na jakiej ulicy spotkał się pan z temi paniami we Lwowie?

Św. — Nie wiem.

Obrońca. — Jako prywatny detektyw, powinien pan być przecież zapisać przedewszystkiem ulicę i numer domu, a przynajmniej zauważyć to?

Św. — Ale tego nie zrobiłem.

Obrońca. — A gdzie pan ma te listy, które pan dostał od owych pań?

Św. — Może są w domu.

Obrońca. — A dlaczego pan nie zabrał ich ze sobą?

Św. — Przecież od lipca nie byłem w domu.

Obrońca. — Ja wiem, pan ciągle siedzi, a teraz niech mi pan szczerze odpowie: tu jest przecież Chrystus na krzyżu, a sprawa jest ważna. Kto pana namówił do złożenia zeznania u sędziego śledczego?

Św. — Ja na to pytanie nie odpowiem.

Obrońca. — Dobrze, więc zmienię pytanie. Co pana skłoniło do złożenia tych zeznań?

Św. — Obowiązek! Widziałem twarz Gorgonowej w gazecie, więc zgłosiłem się, bo uważałem, że moje zeznania mogą być ważne dla sprawy.

Obrońca. — Czy pan miał dostać za to od kogoś jakiegoś wynagrodzenie?

Św. — Na to pytanie nie odpowiem.

Obrońca. — A dlaczego pan w śledztwie zeznał, że nie chciał więcej znać owych pań po tej wizycie a dziś pan podał, że pan się zgodził na to.

Św. — Proszę o odczytanie mi tych zeznań.

Przewodniczący odczytuje zeznania z których wynika, że świadek zeznał uprzednio w śledztwie, że uważał obie kobiety za prostytutki i nie chciał z nimi konferować. Kiedy się dowiedział o co chodzi, od razu zrezygnował z tej sprawy.

Następnie przewodniczący odczytuje kartę oskarżonego z której wynika, że był dwukrotnie karany za złewolenie, raz za kradzież, cztery razy za oszustwo i raz za szantaż. Na tem świadka zwolniono.

Zeznanie służącej Bekerówny

Drugim skolem świadkiem była służąca Bekerówna. Zeznaje pod przysięgą. Przewodniczący pyta:

— Czy pani służyła u Zaremby?

Św. — Tak.

Przew. — Kiedy?

Św. — Od kwietnia do sierpnia 1931 roku.

Przew. — Czy pani coś wiedziała odnośnie stosunków Gorgonowej do Zaremby? Czy pani myślała, że to jest jego żona?

Św. — Początkowo tak.

Przew. — Czy dobre były stosunki w tym domu?

Św. — Początkowo tak, a potem były kłótnie.

Przew. — Jakież?

Św. — Raz była awantura z powodu biura. Dokładnie nie pamiętam o co chodziło, wiem tylko, że Zaremba uderzył Gorgonową w twarz a ona zawołała na niego „Ty stary maclorniku“.

Przew. — A co potem było?

Św. — Ja wiem, że Zaremba dawał pani co należało, a pani nie dawała dzieciom co należało.

Przew. — Jak się Gorgonowa zachowywała wobec innych mężczyzn?

Św. — Raz jeden pan przyjechał o godz. 2.30. Był to młody człowiek a potem wyjechał. Nic więcej nie wiem.

Przew. — Czy było to więcej razy?

Św. — Nie, tylko raz.

Przew. — Czy pani wie coś o liście?

Powiedziała, że mnie zabije

Św. — Lusja powiedziała, że jak będą listy do Gorgonowej, żeby je doręczyć panu dyrektorowi. Ja tak zrobiłam, a jak się Gorgonowa o tem dowiedziała, powiedziała, że mnie zabije. Dlatego odeszłam.

Przew. — Czy Lusja żaliła się na nią?

Św. — Tak, żaliła się, że nie dostała tego co jej się należało. Ja sama kupowałam jej pończochy.

Przew. — Czy Gorgonowa żaliła się kiedy, że przez Lusję zmienił się jej stosunek do Zaremby?

Św. — Przede mną się nie żaliła.

Przew. — Proszę poszukać, czy jest tu koszula seledynowa.

Bekerówna szuka i mówi:

— Nie, ja jej nie widzę. To była koszula seledynowa z koronkami.

Prok. — Ile pieniędzy dostawała Gorgonowa?

Św. — Zdaje mi się, że 120 zł. tygodniowo.

Prok. — Czy Gorgonowa odgrażała się Lusji, że ją zabije, ponieważ psuje jej życie?

Św. — Raz odgrażała się.

Prok. — W śledztwie powiedziała pani, że kilka razy.

Św. — Możliwe, że tak powiedziałam, jak tak powiedziałam, to znaczy, że tak było naprawdę. Teraz nie pamiętam.

Adw. Woźniakowski. — Czy pani wstąpiła do służby w Brzuchowicach, czy we Lwowie?

Św. — We Lwowie.

Sprzeczność w zeznaniach

Adw. Woźniakowski. — A czy Gorgonowa tam była wówczas?

Św. — Była, ona mnie właśnie przyjechała do służby.

Obrońca. — To jest nieprawda. W śledztwie pani zeznała, że do służby przyjęła panią Lusję.

Sąd sprawdza akty i okazuje się, że istotnie tak zeznała ona w śledztwie.

Obrońca. — Jak długo była pani we Lwowie?

Św. — Parę tygodni.

Obrońca. — Nie parę tygodni, tylko parę dni.

Św. — Możliwe, że parę dni.

Obrońca. — Kiedy pani odeszła ze służby?

Św. — W sierpniu.

Obrońca. — Którego sierpnia?

Św. — Nie przypominam sobie, zdaje się, że pierwszego.

Obrońca. — Po jakim czasie pani odeszła potem jak dzieci wyjechały do Rymanowa?

Św. — W trzy tygodnie.

Obrońca. — W takim razie stwierdzam, że z dziećmi była pani tylko jeden tydzień ponieważ dzieci przyjeżdżały do Brzuchowic ze Lwowa tylko raz na nie dziele. Przyjeżdżały przez dziewięć niedziel a potem były tylko przez jeden tydzień. Więc w ciągu tego tygodnia wszystko pani widziała, i to że było złe jedzenie i to, że były kłótnie i jakie pani miała koszule?

Św. — Nie byłam z dziećmi tydzień, tylko dwa miesiące.

Prok. — Proszę o zaprotokółowanie tej odpowiedzi.

Obrońca. — Ależ panie prokuratorze, przecież niech pan obliczy i stwierdzi, że to jest fałszywe zeznanie. Ale zresztą dobrze, proszę to zaprotokółować.

Ob. — Znalaziono wówczas 6 koszul oskarżonej, a dwie brakowały. Może pani wyszuka owe 6 koszul?

Świadek dochodzi do dowodów rzeczowych i wylicza koszule.

Przew. — Więc jest 6 koszul, a 2 brakują. Jedna z nich była seledynowa, a jaka była druga?

Św. — Już jest ta siódma, znalazłam.

Przew. — Więc jest 7 koszul.

Św. — Tak jest, brakuje tylko seledynowej.

Następnie odczytuje sędzia dr. Ostrega, zeznania świadka ze śledztwa, kiedy zeznała, że koszul było od 7 do 9-ciu.

Niewyraźna sprawa z koszulą

Ob. dr. Woźniakowski. — Czy pani dostała kiedyś jakiś prezent od Lusji?

Św. — Nie.

Ob. — A u kogo pani służyła po odejściu od pani Gorgonowej?

Świadek odpowiada na to pytanie wykrętnie. Obrońca powtarza pytanie

cztery razy. Wreszcie świadek odpowiada:

— Ja nie kłamię, to tylko „pani“ (wskazuje na Gorgonową) kłamię!

Ob. — Ja pytam, u kogo pani służyła po odejściu od p. Gorgonowej, nie twierdząc, że pani kłamię. Więc u kogo?

Św. (ze złością). — U Feldmana.

Ob. — A przedtem.

Św. — U nikogo. Od pani Gorgonowej poszłam do Feldmana.

Ob. — A jak to było z tem, że inna służbowawczyni znalazła u pani 2 koszule z monogramami „E. Z.“.

Św. — Ja o tem nic nie wiem. To jest nieprawda.

Ob. — Dobrze. Więc ja tu sprowadzę świadków, którzy to stwierdzą.

Świadek, skonsternowany tem oświadczeniem, wkrótce jednak wraca do swego pewnego tonu i mimo upomnienia przewodniczącego, że może uchylić się od odpowiedzi na temat kradzieży koszuli, świadek obstaje przy tem, że nie znalazł on w niej owych dwóch koszul, znaczących „E. Z.“, a należących do śp. Lusji Zarembianki. Twierdzi, że miała dość własnej bielizny, a nawet kupowała dzieciom pończochy.

Ob. — Cóż to za dobrodziejka, która kupuje pończochy, a kradnie koszule.

Prokurator dr. Szypuła interwenjuje, twierdząc, że nie wolno zarzucać świadkowi kradzieży.

Przew. — Udzielam panu obrońcy nagany.

Obrońca do prokuratora: — Niech pan prokurator lepiej broni oskarżenia, a nie takich świadków, niech pan nie będzie obrońcą całego świata!

Kto kłamię?...

Po załagodzeniu scysji następuje na wniosek prokuratora d-ra Szypuły konfrontacja między oskarżoną a świadkiem.

Gorgonowa twierdzi, że Bekerówna kłamię, gdyż dzieci nigdy nie otrzymywały nic gorszego od niej samej do jedzenia, a mięso było codziennie, a nie, jak świadek twierdzi, kartofle i kluski. Mogą to poświadczyć rzeźnicy, — mówi oskarżona, u których codziennie kupowała mięso. A przecież nie dawałam go chyba psu na pożarcie ani sama tyle nie zjadałam, a dawałam dzieciom.

Dalej twierdzi Gorgonowa, że nie miała więcej bielizny od Lusji, a nadto, że bielizna ich leżała razem.

Bekerówna: Twierdzą, że Gorgonowa miała o wiele więcej bielizny od Lusji a leżała ona w szafie osobno.

Gorgonowa: Bekerówna i Jezierska kłamię.

Na wniosek oskarżyciela twierdzenie to zostaje zaprotokółowane.

Przewodniczący zwalnia świadków. Bekerówna wychodząc woła z płaczem: — Mówiłam szczerą prawdę, — a mianowicie Gorgonowa, już za barjera, świadek woła:

„Kłamię bezczelnie!“ — poczem szybko wychodzi.

Przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę. O godz. 11.45 wraca sąd na salę, poczem przewodniczący każe wezwać świadka Włodzimierza Bieleckiego, z zawodu artystę malarza, przyjaciela arch. Zaremby.

„Była z obu stron zawiść“

Przew. — Proszę, niech pan siada. Co panu wiadomo w tej sprawie?

Św. — Zarembę znam dawno, tak samo jego dzieci. Mieszkałem na drugim piętrze, a oni na pierwszym w tym samym domu we Lwowie. Przychodziłem często do nich, p. Gorgonowa mieszkała w Brzuchowicach, a na krótki czas przybyła do Lwowa.

Przew. — Jaki był stosunek Gorgonowej do Zaremby?

Św. — Zaremba, jako szef dużej firmy, nie miał czasu zajmować się dziećmi i przyjął p. Gorgonową do wychowywania dzieci. Znałem ją tylko pobieżnie, bo widziałem ją tylko kilka razy. Zamieniałem z nią tylko kilka słów.

Przew. — A jaki był stosunek Gorgonowej do dzieci?

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

Włókniarze zaostrzyli strejk

Akcja pomocy dla strejkujących.—Dziś dalszy ciąg narad w O.K.Z.Z.

LÓDŹ, 21 marca.
 (hs) Wczoraj rozpoczął się trzeci tydzień strejku włóknarzy, przyczem pracę porzucili robotnicy którzy jeszcze dotychczas pracowali, a mianowicie dozory fabryk i obsługa pomocnicza. Wycofanie ich nastąpiło wskutek powziętej przez związki uchwały zaostżenia akcji strejkowej.
 Wczoraj o godz. 5 po poł. odbyło się w lokalu związku pracowników użyteczności posiedzenie rad okręgowych poszczególnych organizacji na którym omawiano sprawę ewentualnego rozszerzenia strejku. Decydujących postanowień nie powzięto. Ostatecznie sprawa

ta zostanie załatwiona w dniu dzisiejszym.
 Obecnie napływa szereg kwot pieniężnych na pomoc dla strejkujących.
 Znajdujące się na terenie Łodzi trzy związki pracowników rozpoczęły również zbiórki na pomoc strejkującym. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego, na którym postanowiono przyjąć z pomocą strejkującym włókniarzom. Znajdujący się na posiedzeniu przedstawiciele pracowników miejskich, kas chorych, handlowych biurów, nauczycielstwa i zrzeszeń Unii zadeklarowali na okres trwania strejku dobrowolne opodatkowanie się w wy-

sokości 1 proc. zarobków.
 W czwartek odbędzie się posiedzenie rady miejskiej, na którym ma zapadnąć uchwała udzielenia jednorazowej pomocy strejkującym w wysokości 100-000 złotych.
 **
 W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb zabitych w Pabjanicach. Pogrzeb odbył się w wzorowo.
 Wzdłuż trasy pogrzebu tłumy ludności towarzyszyły konduktowi. Przez cały czas panował w Pabjanicach całkowity spokój.
 **
 W dniu dzisiejszym rozpoczął strejk

kotoniarze zatrudnieni przy masowej fabrykacji gorszych gatunków pończoch. Strejk w przemyśle kotonowym ma jednak widoki szybkiej likwidacji.
 Wczoraj odbyły się pertraktacje przemysłowców z kotoniarzami w wyniku których osiągnięto pewne porozumienie. Delegacja robotników oświadczyła, że propozycje przemysłowców rozpatrzy w dniu dzisiejszym, ponieważ zaś różnica między proponowanymi przez przemysłowców zarobkami, a żądanymi przez kotoniarzy wynosiła zaledwie 10 gr. na tuzinie pończoch, dojdzie prawdopodobnie do porozumienia.

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg).

Św. — Była z obu stron zawiść.
Przew. — Pan coś wie, że istniała u Zaremby chęć zlikwidowania tego stosunku?
Św. — Widziałem ostatnio, że mie szkali i jadali osobno.
Przew. — A jak to było z wyjazdem dzieci?
Św. — Wiem, że Zaremba chciał je gdzieś wysłać, nie mówię mi jednak, dlaczego to chce uczynić.

Mówiła że zamorduje!

Przew. — Słyszał pan o jakichś awanturach?
Św. — Tak jest. Raz chodziło o zerwanie stosunku za zapłatą, drugi raz powstała kłótnia, gdy p. Zaremba był aresztowany w związku z katastrofą budowlaną.
Przew. — Czy słyszał pan jakieś pogrózki?
Św. — Tak, mówiła, że zamorduje Lusie, oica i wszystkich.
Przew. — Czy Gorgonowa skarżyła się kiedyś?
Św. — Mówiła, że Zaremba chce zerwać z nią stosunek, że Lusie jest przyczyną rozdziewki między nią a Zaremba i że stoi ona na drodze do jej szczęścia.
Prok. dr. Szypuła: — Czy Lusie mówiła, że pragnęłaby, aby ojciec zerwał z Gorgonową stosunek?
Św. — Dokładnie tego nie mówiła.
Prok. — W śledztwie pan zeznał inaczej. A czy Lusie mówiła, że obawia się, by jej Gorgonowa nie otruła?
Św. — Nie, tego nie mówiła.
Prok. — Znowu pan inaczej zeznał, niż w śledztwie. Tam pan zeznał, że Lusie bała się, że oskarżona ją zabije.
Św. — Ja dzisiaj już dobrze nie pamiętam.
Prok. — Pan mówił, że pies był zły. Czy pan wyklucza, by on mógł wpuścić kogoś obcego do domu?
Św. — Tak.
Adw. dr. Woźniakowski prosi o odczytanie zeznań świadka ze śledztwa i z poprzedniej rozprawy. Wynika z nich, że Bielecki zeznał tam, że dzieci pragnęły odsunięcia oskarżonej, że Lusie obawiała się, iż Gorgonowa spełni swoje groźby wobec niej, a nadto, że awantury wybuchły na tle walki oskarżonej z denatką o prymat w domu. Gorgonowa groziła zamordowaniem wszystkich, m. in. i Lusie.
Obr. — Czy pan dawno zna Zarembe?
Św. — Dwadzieścia kilka lat.
Obr. — Czy jest panu wiadomo, że Zaremba miał nieślubnego syna?
Św. — Nie.
Obr. — Czy pan wie, że gdy Zaremba przestał płacić alimenty, przychodził ten syn cały czas i groził mu?
Św. — Nie wiem o tem.
Obr. — Czy pan mieszkał w Brzuchowicach?
Św. — Stałe mieszkalem we Lwowie.
Obr. — Czy pan nigdy nie wyjeżdżał do Brzuchowic?

Św. — Wyjeżdżałem. Dojeżdżałem tam przez jedną zimę.
Obr. — Czy pana pies Lux znał?
Św. — Znał mnie i poznawał. Nie rzucił się na mnie nigdy.

Kto płacił za kolacje?

Obr. — A często pan chodził do willi Zaremby?
Św. — Często. Przez pewien czas co wieczór — jadalem tam kolacje.
Obr. — Przepraszam za niedyskretne pytanie: czy pan płacił za te kolacje?
Św. — Świadek zakłopotany milczy.
Przew. — Ja takiego pytania nie mogę dopuścić.
Obr. — Ono jest dla mnie bardzo ważne. Wiem, do czego zmierzam.
Przew. — To może pan powie, bo inaczej nie mogę się na to pytanie zgodzić.
Obr. — To proszę je uchylić.
Przew. — (do świadka). Czy pan chce odpowiedzieć na to pytanie?
Św. — Odpowiem. Te kolacje były ekwiwalentem za pewnego rodzaju usługi z mojej strony.
Obr. — A więc służbowe.
Św. — Tak.

„Gdy Gorgonowa będzie uwolniona, to będzie nieszczęście dla Zaremby

Obr. — A co ma oznaczać pańskie powiedzenie z przed paru dni, że jak Gorgonowa zostanie uwolniona, to będzie to nieszczęście dla Zaremby?
Pytanie to wprowadza Bieleckiego w ogromne zakłopotanie. Nie wie początkowo, czy ma przyznać, że coś podobnego wogóle powiedział. Ratuje się niepamięcią.
Obr. — Ty było kilka dni temu. Pan wobec pewnych osób powiedział, że niewinnienie Gorgonowej będzie tragedją dla Zaremby. Mam świadków, którym pan to powiedział, każe ich wezwać.
Przew. — Czy pan rozmawiał z kimś na ten temat?
Św. — Tak.
Przew. — Kiedy to było?
Św. — Kilka dni temu.
Przew. — Powiedział pan, że uwolnienie Gorgonowej będzie nieszczęściem dla Zaremby?
Św. — (zgnębiony) Powiedziałem!
Obr. — A jak pan dalej powiedział, proszę dokończyć...
Św. — Powiedziałem, że jak sąd uwolni Gorgonową, to będzie to tragedia dla Zaremby, że to mu zlanie życie.
Obr. — A co to miało oznaczać?
Św. — Że on się w takim wypadku powiesi.
Cała ta dyskusja wywołała żywe poruszenie na sali.
Przew. — A skąd pan to wiedział?
Św. — Wywnioskowałem to z rozmowy z Zaremba. Jest bardzo złamany.
Przew. — Pan jest przyjaciелеm Zaremby?
Św. — Tak.

Przew. — I z przyjacielskiej rozmowy wysnuł pan takie wnioski.
Św. — Tak jest. W przyjacielskiej rozmowie też wypowiedziałem te słowa o Gorgonowej.
Obr. — A komu pan te słowa powiedział?
Św. — Pewnej osobie.
Obr. — Jakiej?
Św. — Znajomemu.
Obr. — Co on za jeden?
Św. — Inżynier.
Obr. — A jakie jest jego nazwisko?
Św. — Nie pamiętam.
Obr. — To jest dziwne. Ale ja panu przypominę (wstając). To był inż. Nycz ze Lwowa. Ulicę i numer podam. Poproszę o wezwanie tego świadka, jak również innych, którzy w tej rozmowie uczestniczyli. Poproszę o zawezwanie ich w charakterze świadków.

Świadek Jan Lucht

Bielecki zostaje zwolniony, poczem zeznaje świadek Jan Lucht, niezaprzysiężony.
Przew. — Co pan robił u p. Zaremby?
Św. — Byłem ogrodnikiem od 1929 r. do maja 1931 r.
Przew. — Pan! Gorgonowa już tam była, jak pan przyszedł?
Św. — Tak.
Przew. — A jakie były między nimi stosunki?
Św. — Klócił się od czasu do czasu.
Przew. — Która strona była gwałtowniejsza?
Św. — Pan Zaremby był zawsze spokojniejszy, a p. Gorgonowa mówiła zawsze wszystko gwałtownie.
Przew. — Jaki był stosunek p. Gorgonowej do Lusie?

Przeklinała i wyzywała

Św. — Nie był zbyt dobry. Przeklinała ją, „wstrętna malpa“ i przeklinała. Raz powiedziała mi, że Lusie jest szelma, malpa, a na moją uwagę, że Lusie jest spokojna, odpowiedziała Gorgonowa: „To jest w Brzuchowicach, ale skąd pan wie, co się dzieje we Lwowie!..“
Przew. — Czy p. Gorgonowa była mściwa?
Św. — Sądzę, że tak. Jak była zła na mnie, to łamała drzewa, niszczyła kwiaty itd.
Przew. — A czy słyszał pan, że p. Gorgonowa była niedobra dla dzieci?
Św. — Tak. Syn mój tam chodził i opowiadał, że obiad był raz o 4-ej, raz o pół do piątej, raz o 6-ej. Wtedy mówiła do dzieci: Obiad będzie późno, to weź sobie tymczasem kawałek chleba.
Przew. — I według tego pan sądził, że była zła dla dzieci?
Obr. — On uważa, że to było coś złego ze strony Gorgonowej.
Przew. — Pan był ogrodnikiem. Więc widział pan również piwnice?
Św. — Tak.
Przew. — Czy piwnica była sucha czy mokra?

Św. — Była sucha.
Sędzia przys. Otorowski: — Czy pan rozmawiał z Kamińskim?
Św. — Nie.

O stosunkach w rodzinie Zaremby

Sędzia przys. Karaszkiewicz: — Czy przychodzili jacyś mężczyźni do Gorgonowej?
Św. — Specjalnie do niej nie przychodzili. Przyjeżdżali w towarzystwie.
Prok. dr. Szypuła: — Jaki był stosunek Zaremby do dzieci?
Św. — Bardzo dobry, kochał je, a one były do niego bardzo przywiązane.
Prok. — A jaki był stosunek Stasia do siostry?
Św. — Także bardzo dobry. Nigdy nie było między nimi żadnej sprzeczki.
Adw. dr. Woźniakowski: — Czy dzieci mieszkali w Brzuchowicach czy we Lwowie?
Św. — We Lwowie.
Obr. — A do Brzuchowic nie przyjeżdżali?
Św. — Przyjeżdżali, w maju.
Obr. — W maju czy z końcem roku szkolnego na wakacje?
Św. — W czerwcu na wakacje.
Obr. — Czy pan był na miejscu, gdy oskarżona pojechała do Dalmacji?
Św. — Tak jest. Pojechała na miesiąc.
Obr. — Nawet na 3 miesiące. A gdy Lusie wyjechała do Szwajcarii na rok?
Św. — Także byłem.
Obr. — Wiec kiedy pan robił te obserwacje stosunków w domu, kiedy ciągle kogoś nie było?
Św. — Pracowałem tam półtora roku, miałem czas na to.
 Następnie zeznaje
MARJA SIEKIERSKA
 18-letnia dziewczyna. Była ona koleżanką Lusie.

Lusie nie zadawała się z mężczyznami?...

Przew. — Pani była koleżanką Lusie?
Św. — Tak.
Przew. — Czy Lusie żaliła się na Gorgonową?
Św. — Tak, mówiła, że ją przezywała i bije.
Przew. — Czy więcej razy się żaliła?
Św. — Kilka razy.
Przew. — Czy opowiadała, jak dochodziło do awantur?
Św. — Tego nie opowiadała.
Przew. — Czy mówiła, kto to jest Gorgonowa?
Św. — Ja wiedziałam, ale ona nie mówiła mi.
Przew. — Czy Lusie dażyła do tego, by ojciec zerwał z Gorgonową?
Św. — Tego nie mówiła, ale chciała żeby już raz Gorgonowej nie było. O tem, by namawiała Zarembe do zerwania z Gorgonową nie wiem.
 (Dalszy ciąg na str. 4-tej).

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

Przew.: — Czy pani coś wiedziała o osobnym zamieszkaniu Lusi?

Sw.: — Od kogo wyszła ta myśl nie wiem. Lusia bardzo cieszyła się, że będzie miała własne mieszkanie.

Sędzia Otorowski: — Czy do Lusi przychodzili koledzy?

Sw.: — Nie, ona wogóle nie zadawała się z mężczyznami. Przychodziły jedynie koleżanki.

Przew.: — Czy Lusia dobrze się uczyła w szkole?

Sw.: — Bardzo dobrze, była inteligentna, wszystkie ją szanowałyśmy i lubiałyśmy. Była bardzo skromna i uczynna.

Przew.: — Czy Lusia chodziła na spacer z Gorgonową?

Sw.: — Nie.

Przek.: — Wolala chodzić z ojcem?

Sw.: — Tak.

Adw. Woźniakowski: — Czy pani odwiedzała nieboszczkę w mieszkaniu?

Sw.: — Byłam tam tylko raz.

Obronica: — Kto się opiekował nią i bratem przed panią Gorgonową?

Sw.: — Mieszkały z ciotką a później u Opiolowej.

Obronica: — Czy chodziły inaczej ubrane potem?

Sw.: — Nie, były stale skromnie ubrane. Nie miał się niemi kto opiekować.

Gorgonowa się odgrażała

Następny świadek, druga koleżanka Lusi

JADWIGA SZWAJCERÓWNA.

Przewodniczący: pyta ją, czy wie coś o stosunku Zaremby i Gorgonowej.

Sw.: — Lusia żaliła się czasem. Mówiła, że się Gorgonowa z nią źle obchodzi.

Przew.: — Czy mówiła, że Gorgonowa się jej odgrażała?

Sw.: — Nie. Gorgonowa się jej nie odgrażała, ale Lusia opowiadała, że boi się, że ją Gorgonowa otruje.

Przew.: — Czy była dobrze ubrana?

Sw.: — Bardzo źle.

Przew.: — Czy nie mówiła o tem ojcu?

Sw.: — Owszem, mówiła, ale ojciec odpowiadał jej, że oddaje wszystkie pieniądze „pani“ i niema dla Lusi pieniędzy.

Obronica: — Proszę to zaprotokółować.

Z kolei zeznaje

MARJA BRONGIEL.

Jest to mleczarka, która sprzedawała żywność we willi Zaremby.

Przew.: — Skąd pani zna Gorgonową?

Sw.: — Przynosiłam tam jaja, masło i śmietanę.

Przew.: — Czy do Lwowa czy do Brzuchowic?

Sw.: — Do Brzuchowic.

Przew.: — Jak długo?

Sw.: — Kilka lat, początkowo to tam nosił produkty mój mąż, ale potem ja nosiłam.

„Zona zwarjowała przez tych małpów“

Przew.: — Czy pani chodziła w roku 1931, to znaczy wtenczas, kiedy zamordowano Lusię?

Sw.: — Tak, ja chodziłam.

Przew.: — Co pani słyszała?

Sw.: — Słyszałam, jak Gorgonowa powiedziała: „Zona zwarjowała przez tych małpów, i ja też zwarjuję“.

Przew.: — Czy pani pytała kto są te małpy?

Sw.: — Nie.

Przew.: — Czy Gorgonowa klęci-

ła się z Lusią, czy słyszała pani?

Sw.: — Tak, raz słyszałam, jak Lusia mówiła do Gorgonowej: „Proszę przestać z półpyskiem“.

Przew.: — A co to znaczy półpyskiem?

Sw.: — Ja nie wiem, ja takich rzeczy nie rozumiem.

Przek.: — Czy mówiła kiedyś: „Nie mogę już dłużej wytrzymać z tą małpą, zobaczycie, że się coś stanie“.

Sw.: — Tak, Gorgonowa tak mówiła.

Przek.: — A kogo myślała mówiąc „małpa“, czy Lusię?

Sw.: — Ja nie wiem, czy Lusię, czy służącą.

Przek.: — A pani mówiła na śledztwie, że myślała, że chodzi o Lusię.

Sw.: — Bo tak opowiadał, że ona ma złość na Lusię.

Adw. Woźniakowski prosi o odroczenie zeznań tej w śledztwie Okazuje się, że sama ona tego nie słyszała, ale opowiadał jej ogrodnik Kamiński i Bekerówna.

Adw. Woźniakowski: — Czy pani przynosiła do willi?

Sw.: — Mleko, ser, jaja, śmietanę i kurczaki.

Obronica: — A czy duże tego Gorgonowa brała?

Sw.: — Owszem, dużo brała.

Obronica: — Chodzi mi właśnie o stwierdzenie, że dzieci nie tylko żywiły no kluskami kartoflanymi.

Na tem rozprawę odroczone do dnia dzisiejszego.

W JUTRZEJSZYM „EXPRESIE“ DAŁ SZY CIĄG PROCESU GORGONOWEJ

Rzekomy zamach na Hitlera Pod Monachjum założono obóz koncentracyjny dla komunistów i socjalistów

Berlin, 21 marca
Wiadomość o rzekomym nowym zamachu na Hitlera wywołała w szerokich kołach niedowierzanie. Ogólnie zwracają uwagę, że komunikat o tym

zamachu jest pisany w tym samym tonie co swego czasu komunikat o podpaleniu Reichstagu przez komunistów.

Jak wiadomo, rzekomo przed domem Hitlera u stóp pomnika Wagnera

PODŁOŻONO TRZY GRANATY, KTÓRE MIAŁY WYBUCHNĄĆ W CHWILI PRZEJAZDU HITLERA AUTEM.

Również nieprawdopodobne wydaje się, iż widziano jak rzekomi zamachowcy podłożyli bomby, a nie zdołano ich przy trzymaniu aresztować.

Prezydent policji w Monachjum Hitler miał przytem oświadczyć, że w razie wystąpienia zamachowców HITLEROWCY URZĄDZIŁBY W NIEMCZECH TAKĄ RZEŻ, JAKIEJ JESZCZE ŚWIAT NIE WIDZIAŁ A ŚMIERĆ PONIEŚLI BY KOMUNISCI, SOCJALIŚCI I ŻYDZI.

Obecnie w Dachau pod Monachjum utworzony został już pierwszy obóz koncentracyjny dla przeciwników politycznych Hitlera. Znajdzie w nim pomieszczenie 5.000 komunistów, socjalistów, reichsbannerowców i pacyfistów.

#

Berlin, 21 marca
Na zlecenie policji politycznej dokonano rewizji w willi prof. Einsteina w Caputh pod Poczdamem. W rewizji poza policją wzięły udział oddziały szturmowe. Żadnej broni nie znaleziono.

Obóz Wielkiej Polski chciał zorganizować

rozruchu antyżydów nie w Warszawie

Warszawa, 21 marca.

W związku z ostatnimi aresztowaniami działaczy O.W.P. w Warszawie, dowiadujemy się, że władze otrzymały wiadomość, iż O. W. P. przygotowuje się do wielkich dotychczas w Warszawie jeszcze niebywałych ekscesów antyżydowskich. Ekscesy te miały być połączone z rabowaniem i podpalaniem sklepów żydowskich.

W związku z tem władze bezpieczeństwa natychmiast wydały zarządzenia

ochronne, dzięki czemu do planowanych ekscesów nie doszło.

W trakcie obsewacji szereg osób zatrzymano na gorącym uczynku wybijania szyb w sklepach żydowskich. Władze bezpieczeństwa z tego powodu przyłączyły do rewizji i aresztowań wybitniejszych działaczy z O.W.P.

Wszyscy aresztowani byli w ubiędzie przestłuchiwani przez sędziego śledczego w obecności wiceprokuratora dla spraw politycznych Kozuchowskiego. W wyniku przesłuchowań i zebranych przez policję materiałów sędzia śledczy zarządził osadzenie w więzieniu 10 osób jako oskarżonych o podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej w celu wywołania gwałtownych zaburzeń.

Eksport broni z Ameryki ma być zakazany

Waszyngton, 21 marca.

(t) Do parlamentu wniesiony został projekt przewidujący zakaz eksportu broni ze Stanów Zjednoczonych. Projekt ten ma wielkie poparcie ze strony demokratów, ale wątpliwym jest, czy uzyska on większość, albowiem Stany Zjednoczone obecnie posiadają wielkie zamowienia z rozmaitych krajów prowadzących wojny i zapewne nie będą chciały w obecnej chwili zwiększać bezrobocia.

Krwawa rozprawa nożowa Kilka osób rannych

Lódź, 21 marca

(gr) Wczoraj około północy przy zbiegu ulic Dworskiej i Młynarskiej dokonano krwawej napadzi na przechodzących tamtędy kilku młodzieńców.

Mieszkańcy okolicznych domów usłyszeli przeraźliwe krzyki napadniętych, przyczem niektórzy nawet wybiegli na ulicę, by pośpieszyć z pomocą rannym. Napastnicy widząc groźną dla nich sytuację, zbiegli.

Na miejsce napadu zawezwano pogotowie miejskie i kasy chorych. Wśród rannych znajdowali się: Chaskiel Zoller (Berka Joselewicza 20), Jusek Żółtek (Młynarska 39) oraz Moniek Ickowicz (Młynarska 65). Zollera, dotkliwie pokłutego nożami, odwieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego.

W wyniku całonocnych poszukiwań ujęto kilku domniemanych sprawców krwawej rozprawy nożowej. Dochodzenie trwa.

Deportacja komunistów z Argentyny

Buenos Aires, 21 marca.

(t) Rząd argentyński wysłał nowy transport przestępców, którzy będą odstawieni do rozmaitych państw europejskich. Pomiędzy deportowanymi znajduje się obecnie znaczna ilość komunistów, oraz szereg członków mafii włoskiej. Okręt wiozący przestępców zawita najpierw do Portugalii, stamtąd zaś skieruje się do innych portów.

5 godzinny dzień pracy

zaprowadzono w Peru

New York, 21 marca.

(t) Wielkie wrażenie wywołały w Peru ostatnie zarządzenia władz. Rząd peruwiański wprowadził na pewien okres czasu 5-godzinny dzień pracy, mimo, iż sprzeciwiał się temu stanowczo zarówno prezydent jak i izba handlowo-przemysłowa, oraz banki. Inowacja ta ma na celu całkowite przekształcenie życia gospodarczego państwa. Wskutek zmniejszenia godzin urzędowania, szereg przedsiębiorstw będzie zmuszony zatrudnić większą ilość pracowników, co przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia.

Nowe aresztowania finansistów w Ameryce

New York, 21 marca.

(t) W związku z afera bankiera Harrimana dokonano w New Yorku szeregu nowych sensorycznych aresztowań, w bitnych finansistów. Osadzono mianowicie w więzieniu przewodniczącego trustu „Arkadia“, Sleyta, oraz jego syna. Obydwaj aresztowani współdziałali w fałszerstwach Harrimana. Generalny prokurator Stanów Zjednoczonych zapowiedział dalsze aresztowania, które mają na celu sanację życia finansowego w Ameryce.

Moskwa, 21 marca.

Nad wybrzeżem morza Białego Oceanu Lodowego przeszedł cyklon, który wyrzucił na brzeg około 20 kutrów rybackich a 3 zatopił. Szczegółów katastrofy brak.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.10: Przerwa.
15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
15.30—15.35: Komunikat Państw. Urząd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport.
15.35—15.50: „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.
15.50—16.20: Płyty gramofonowe.
16.20—16.40: Odczyt dla maturzystów (Dział Historia).
16.40—17.00: „Sprawy czarodziejkie“ — wygl. p. Otto Hedeman. (Tr. z Wilna).
17.00—17.55: Popołudniowy koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Filh. Warsz. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów p. t.: — „Powieść historyczna w XIX w.“ — Odczyt II-gi wygl. prof. Zygm. Szwejkowski.
18.20—18.25: Wiadomości bieżące.
18.25—19.00: Muzyka lekka.
19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
19.30—19.45: Kwadrans literacki. Fragm. z powieści Zdzisława Marynowskiego p. t. „Okręt bez kotwicy“.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
20.00—20.25: Pieśni estońskie odśpiewa Georg Viinamägi (baryton). Akomp. Ludwik Urstein.
20.25—22.00: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimidskiego, Stefan Schleichkorn (wiola) i Ludwika Urstein (akomp.)
W przerwie: Wiadomości sportowe, oraz Dod. do Pras. Dzien. Radj.
22.00—22.15: Improwizowana dysputa literacka między pp. Konradem Górskim i Romanem Zrebowliszem.
22.15—22.55: Muzyka taneczna.
23.15—23.20: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.
23.20—24.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. Moskwa (Dośw.) „Lohengrin“ op. Wagnera. Tr. z Teatru Wielkiego.
20.00. Koenigswusterhausen. „Elektra“ — opera Ryszarda Straussa Tr. z Opery Państw.
21.00. Medjolan. „Chowańszczyzna“, op. Mussorgskiego. Tr. z Teatru „Alla Scala“.
21.30. Wiedeń. Mistinguette i jej reżysja „Voila Paris“, Tr. z Ronachera.

„POZWÓLCIE NAM ŻYCIE!”

Napisał
ANDRZEJ KAŃSKI

Powieść sensacyjno-społeczna

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Tragedja bezrobocia

Z oddali dochodziły niewyraźne odgłosy nocnego życia wielkomiejskiego, a tu pod kamieniami wyłożonym bulwarem szemrała rzeka.

Przepływał przez miasto, płonęła luna dalekich świateł elektrycznych i czerwieniła się rumieńcem swych tajemnic.

Nosiła ona na swoim grzbiecie statki, załadowane towarami i flisaków, marzących o bogactwie. Była ściekiem, dokąd spływały wszystkie brudy miasta. Nad jej brzegami w samotnej ciszy szukały pary zakochanych samotności, a w jej zimnych nurtach, znajdowały ci, dla których życie przestało mieć swój urok, ostateczny odpoczynek.

A rzeka czerwieniła się rumieńcami dalekich świateł i swoich własnych myśli, płynęła coraz dalej, dalej w stronę morza...

Na wieży starego kościoła wydzwonił zegar godzinę drugą: była ciepła noc czerwcową.

Z pobliskiego zaułka wyłoniła się postać idącej zwolna kobiety. Krok jej był chwiejny, głowa pochylona.

Skoro weszła wkrąg światła, rzucał przez ulicę lampę gazową, mogła zauważyć jej piękne, choć zapanie oczy, szlachetną linie twarzy i ust — ust, które były blade i zaciśnięte: widocznie niewesołe musiały być myśli dziewczyny.

Piękność ta kontrastowała przykro z nędzą i opuszczeniem, bijącym z całej jej postaci. Dziewczyna ubrana by-

ła w cienkie wyszarzałe palto, z pod którego wyglądał brzeg wystrzępionej nieco spódniczki, a pończoszki cerowane były prawie miejsce przy miejscu. Ale zato nogi...

Klasyczna jej piękność tydek zawazyć musiał jakiś zawiany przechodzień — pan, wracający widocznie z jakiejś libacji — gdyż poufale, zbliżywszy się do dziewczyny, szepnął.

— Chodź mała, pójdziemy na kolacyjkę!... Na dobrą kolacyjkę!...

I objął bezczelna reka kibić dziewczyny.

Słowa: „kolacyjka... dobra kolacyjka” spadły na kobietę jak cudowna pokusa. Przecież od dwóch dni nie miała już nic w ustach! Głód jej stał się w tej chwili ostry i przewiercający całe jej jestestwo, niby potworny świder...

— Tak!.. Zieść coś, uciszyć to straszliwe uczucie głodu! — przemknęło jej przez myśl.

Lecz sekundę potem przyszło zastanowienie.

Za jaką cenę? Kosztem hańby i upodlenia? Nie, raczej umrzeć!..

I odrzuciwszy bezwstydnego intruza, poszła szybko wzdłuż rzeki w stronę mostu.

Teraz dopiero spokojniej uprzytomniła sobie beznadziejność swego położenia.

Myśl że bodaj przez chwilę mogła się zawahać i ulec pokusie, wydała się jej nie do zniesienia.

Kiedyś, za dobrych czasów, gdy była jeszcze stenotypistką w zarządzie fabryki, koleżanki i koledzy nazywali ją żartem „hiszpańska księżniczka” co określało doskonale piękna powściągli-

wość, szlachetną dumę i nieskalana czyść stoć dziewczyny.

To też zalety zdobywały samotnej sierocie sympatię ogółu, lecz równocześnie stały się przyczyną jej katastrofy.

Dyrektor fabryki obleśny, stary tłuszcioch, oddawna zwracał uwagę na piękną pracownicę. Niemiej Halina Rajeczka potrafiła paraliżować dyplomatyczne konkury starego donżuana, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że tego rodzaju taktyka powściągliwości i zwłoki, rozpala do białości zmysły dyrektora.

Nikczemnik, nie mogąc zdobyć jej w otwartym boju, widząc, że wszelkie jego zakusy, ażeby ją oświadczyć, zajął na niczem, przy następnej redukcji postawił sprawę jasno: albo Halina zostanie jego kochanką lub skreśli się ją z listy pracujących...

Dziewczyna wybrała to drugie...

Od tego czasu minęło już osiem miesięcy. Skromne jej środki wyczerpały się. Nigdzie nie mogła znaleźć nowej pracy. Energia jej załamała się, aż doszła do tego stanu, że oto dziś w nocy, gdy jakiś przechodzący pijak zaofiarował się z chęcią kupienia jej za kolacyjkę — ona potrafiła się zawahać...

Tak — to było dziś! Lecz czy jutro znajdzie jeszcze tyle siły, ażeby oprzeć się podobnej pokusie i nie runąć w wielkie bagnisko, z którego już nie można wypłynąć na drugi brzeg?..

Rzeka szumiała na dole a Halina, patrząc w jej głębokie nurty, powzięła tęte postanowienie.

Skończyć... Skończyć już raz z tem wszystkim! Raczej zginąć niż stać

się jedną z tych, które szminkowaniem ustami — w blaskach niewyraźnych jałtarni — zapraszają do siebie przygodnych kochanków...

Kobieta zatrzymała się przy kamiennej balustradzie, patrząc szeroko rozszerzonymi oczyma w szarą otchłań wody...

Nie chciała umierać... Była jeszcze tak młoda!.. Od życia, z wyjątkiem kilku przelotnych uśmiechów, nie otrzymała jeszcze niczego w darze... Jakże piękne są góry, w których rodzą się te szare fale, płynące teraz u jej stóp! Jakże cudowne jest morze, w którym fale te odpoczną! Tak, cudowny jest świat, piękne jest życie!

I myśl, że trzeba umierać wydała się jej straszna. W oczach uczyła żyć a w gardle suche pieczenie.

Machinalnie dotknęła się szyi — i palce jej natrafiły na mały medalik: była to jedyna pamiątka, jaka została jej po dawno zmarłej matce...

Wizje dalekiego dzieciństwa przyfrunęły ku niej lotem białych gołębi.

— O matko! — wyrwał się jej okrzyk z głębi zbolątej duszy...

Przez mgłę, przez dalekość, przez bardzo dawne czasy ujrzała spoglądające na siebie dobre i zatroskane oczy matczyne...

— O matko! — zapłakała — nie przyszedłoby do tego, gdybyś ty przy mnie była!..

I nagle uczucie samotności stało się w niej tak potężne, że przygłuszyło ono w niej ostatnią chęć życia.

Przełożywszy sobie nogi, siadła na balustradzie, ażeby sprężywszy się w sobie, uczynić ostatni krok.

Już miała oderwać się od ziemi i runąć w otchłań rzeki, gdy w tem uczuła na swem ramieniu czyjąś potężną rękę, która porwała ją z całych sił.

(Dalszy ciąg jutro).

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna

199)

ROZDZIAŁ 152.

Fatalna przejażdżka

Nazajutrz była niedziela. Słońce od wczesnego ranka prażyło niemożliwie. Przechadzało się, że w południe nikt nie wyjdzie na miasto z powodu upału. Pozostał więc tylko spacer autem za miasto do Charlottenburgu.

W hotelu „Majestic” goście jeszcze spali mimo, iż zegar wskazywał już dziesiątą godzinę.

Sobotnia zabawa przeciągnęła się do trzeciej w nocy, nic więc dziwnego, że gościom nie kwapiło się jeszcze do opuszczania łóżek.

Pokoje barona i Leny były połączone, lecz dla służby nazywało się, że mieszkają oddzielnie.

Poprzez szczerze zapuszczone sztory w pokoju barona nie przedzierał się ani jeden promyk słońca, mimo to baron rzucał się niespokojnie na łóżku, wreszcie podskoczył, jakgdyby go ktoś zbudził, przetarł oczy i spojrzął na zegarek.

— Ho-ho... — pomyślał już dziesiątą...

Przeciagnął się leniwie i nacisnął dzwonek.

Na progu stanął służący.
— Czy łazienka gotowa?..
— Tak jest, proszę pana...

Wciągnął szlafrok i udał się do marmurowej łazienki, gdzie czekała już nań chłodna kąpiel.

Gdy wyszedł z wanny odświeżony i wypoczęty, czekał już nań fryzjer oraz manikierzystka.

Zegar wybił już jedenastą, gdy baron stanął przed lustrem gotowy do wyjścia.

Zanukał do pokoju Leny. Właśnie zbudziła się przed chwilą.

— Jakże się czujesz, kociaku naj-

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

droższy? — zapytał całując ją w śnieżną szyję...

— Dziękuję ci... — odparła nieco zaspianym głosem. — Za dużo wczoraj tańczyłam...

— Widziałem... — odparł baron. — Pan Adolf nie dawał ci spokoju ani chwili...

Bardzo miły człowiek... I świetnie tańczy... A czemu już jesteś ubrany?.. Nie czekasz na mnie?..

— Mówiłem ci przecie, że o jedynastej przyjedzie do mnie pan von Leibnitz i wybierzemy się razem na obejrzenie tej fabryczki... Bardzo wiele uzależniam od tego interesu... Mimo więc tak pięknej pogody i mimo niedzieli muszę cie, niestety, pożegnać. Nie wróće, fawnie przed drugą... Czy masz coś w projekcie?..

Wzruszyła ramionami.

— Nie... skadze... Będę spała...

Nagle, jakgdyby sobie coś przypomniała, podskoczyła na łóżku i dołała: — Zapomniałam zupełnie!.. Pan Pauke miał wstąpić po mnie i mieliśmy razem wyjechać na spacer...

— Pan Pauke?.. — zdziwił się baron. — No, no...

I dodał z uśmiechem:

— Widzę, że podoba ci się nietylko jako tancerz...

— No, nie gniewaj się na mnie... Zapomniałam, że jesteś dziś zajęty i każałam mu wstąpić... Sądziłam, że razem wybierzemy się na spacer...

— Nie gniewam się, moja droga... Żartowałam tylko... Nie mam nic przeciwko temu, abyś wyjechała z nim na spacer... Tylko bądź z powrotem na godzinę drugą... Bądź zdrowa... Adieu!

W chwili, gdy miał zamiar już wyjść na progu stanął służący i zameldował:

— Pan Gustaw von Leibnitz czeka na dole...

Baron jeszcze raz skinął na pożegnanie i znikł w kurytarzu.

Lena wyskoczyła z łóżka. Ranny jej proceder był bardziej skomplikowany niż barona. Oprócz łazienki, fryzjera i manikierzystki, zajęta była przytem masażystką i pokojówką, która poinała jej się ubrać.

O dwunastej Lena zeszła do sali jadalnej na śniadanie. Siedząc przy stole, ujrzała poprzez szklane drzwi wysoką postać Adolfa.

Ujrzał ją również i uśmiechnął się zdaleka.

— Czy już gotowa pani? — zapytał, witając się z nią bardzo uroczyście.

— Owszem... Nie wyjeżdżamy chyba na długo?..

— O, nie... O której chce pani być z powrotem?..

— Muszę być przed drugą...

— Doskonale... Moja w tem głowa, aby pani wróciła na czas... Proszę...

Narzuciła tylko płaszcz i wśród ogólnego gwaru, panującego w hallu wyszła na ulicę.

A gdzie pańskie auto? — zapytała Lena, widząc, że przed hotelem nie ma żadnej maszyny.

— Szofer mój zatrzymał się na rogu... — odparł Adolf. — Kupił tam papierosy...

Zbliżyli się do rogu, Czekala tam śliczna, podłużna limuzyna.

Adolf otworzył drzwiczki. Lena usadowiła się wygodnie. Adolf zamierzał już wsiaść do auta, gdy nagle rzekł:

— Och, najmocniej przepraszam... Zostawiłem kapelusz w hotelu...

Zawrócił. Kapelusz leżał na krześle. Znalazł go zaraz, lecz mimo to pozostał jeszcze w hotelu.

Zbliżył się do portiera i jakgdyby dopiero teraz przyszedł, zapytał:

— Czy pani Porebska już wstała?..

— Nie wiem, proszę pana, ale mogę zaraz się dowiedzieć...

Zdjął słuchawkę i zadzwonił na górę. Po chwili zakomunikował Adolfowi:

— Owszem, proszę pana, wstała... Ale w pokoju już jej niema...

— Wyszła?.. Niemożliwe!.. Może jest w jadalni?..

— W tej chwili sprawdź... Chłopiec!.. Idź na salę i sprawdź, czy jest tam pani Porebska-Regenowa...

Chłopiec wrócił, zaprzeczając:

— Niema...

Adolf wzruszył ramionami.

— Nie rozumiem... — mruknął. — Więc pewnie wyszła, co?..

— Prawdopodobnie... — odparł portier.

— W takim razie bardzo przepraszam i żegnam pana...

Portier skłonił się nisko, chowając do kieszeni otrzymaną monetę.

Adolf tymczasem pobiegł do czekającego auta.

— Już się niepokoiłam o pana... — rzekła Lena.

— Bardzo przepraszam... Nie mogłem znaleźć kapelusza...

— Ale znalazł pan?..

— Tak... Jak pani widzi... Więc możemy już jechać?..

— Oczywiście!.. — odparła Lena, zadowolonym głosem.

Adolf dał znak szoferowi, który bezszelestnie puścił w ruch motor.

Przejeżdżali przez szerokie, słoneczem zalane, aleje...

Lena była szczęśliwa. Wszystko ją radowało. Miała wreszcie to, czego pragnęła.

Spokój i dostatek. Tu nie dosięgną jej już przebiegłe intrygi Muellera i Lehmana. Uwolniła się już nareszcie z dawnych trosk. Oddychała swobodnie.

Jasny, słoneczny dzień napawał jej serduszek potężną radością. Życie wydawało się piękne jak to letnie przedpołudnie białe od słońca.

Adolf podobał jej się. Jego profil znamionował hart i siłę.

Wyciągnął papierosnicę i poczęstował Lenę papierosem.

Zapaliła. Zaciągnęła się wonnym dymem. Szerokie, rozłożyste lipy rzucały na ich twarze błogi cień.

— Wypała się pani do wczorajszej hulance?.. — zapytał młodzieniec.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

10-go dnia ciągnięcia 5-ej klasy 26-ej loterii państwowej

Warszawa, 20 marca.

10.000 zł. na n-ry: 21907 48272 112497 132928

5.000 zł. na n-ry: 7689 34457 92956 134999+

2.000 zł. na n-ry: 13332 17583 32961 48133 52658 70516 84424 97997 104093 105345 109471 106323 114823 115138 116123 124210 134588

1.000 zł. na n-ry: 5057+ 12101 12127 12511 23527 23851+ 28803 29381 34422 38629 39528 47040 53039 65554+ 65789+ 66137 68066 69378 77322 79002 80201+81980 85847 88323 90666 90904 96070 110123 118110 120216 123345 125047 125094 125104 129224 131295+ 136785 141917 143146 143587 147731

Numery oznaczone + wygrywają premie.

STAWKI

48+ 226 432 853 54 1001 280 378 582+ 87 748 2148 76 3045 124+ 388 587 4367 495 720 93 98 873 5379 428 63 596 844+ 97 6036 164+ 411 524 664 7113 416 518 813+ 8189 294+ 588 92+ 760 9122+

10049 78 262 311 11233 40 384 476 596+ 12010+ 36 223 373 484+ 13229 566 604 14046+ 232+ 320 68 99 690 883 15051 52 188 621 779 891+ 16079 155 382 568+ 660 859 89+ 17093 105 55 643 917 18103+ 94 255 300 410 568 79 653 814 48 81 19374+

20087 281 316 65 93 599+ 21506 662 22172 233 353 679 810 23 966 23304 50 678 24074 133 429 704+ 25151 200+ 579 766 26070 103 41 405 503 631 27572 90 728+ 848 28237 308 51 79 497 539 726 29076 89 431 760+ 909+

30020 194 263+ 371 444 527 668 31374+ 408 88+ 816 32057 627 855+ 33353 70 430 592 844 88 34133 375 734 66 75 928 64 65+ 35028 55 117 33 65 403 36014 222 71 455 573 37105+ 56 477 906 38348 419 33 733 814 39237 625 884. 40094 685 935 41161 217 42298 373 43016 454 545 95+ 44571 703 41 45261 846 46168 80 279 47571 801 26 48212 433 515 49091+ 228 30 78+ 376 632.

50164 417 839 51093+ 154 60 571 662 52092 160 516 24 764 53020 49 88 282 849+ 54021+ 281 60 334 460 93 711 895 55268 56269 303 75+ 78 503+ 675 731 915+ 57330 495+ 587 89 94 618 913 58105 340 53 97+ 426 542 664 782 59575 611+ 45 68 74. 60010 211 327 427 562+ 657 894 994 61170 295 427+ 561 821 73+ 62027 199 350 774 814 942+ 63041 159 67+ 443 558 681 64053 70+ 171 81 241 372 84 469 513 679 757 65158 66245 304 73 423 708 65 98 943 67281+ 361 513 624 68334 648 918 77 68213 762 95 844. 70117 216 819 973 71378 749 848 985 72497 644 763 949 73448 78+ 623 814 939 74214 461 581 75336 67 984 96+ 76462 710 77103 288+ 613 21 70 792 78263+ 65 776 79244+ 350 430 580 675 707 867. 80099+ 214 308 55+ 57 62 651 730 960 81059 262+ 364 589 732 82014 219 346+ 59 411 570+ 693 83139 563+ 837+ 93 84459 85010 42 793 813+ 914+ 86029 61 240 59 412 36 621 87101 200 672 852 88112 268 429 570 733 866 79 89003 371 771. 90084+ 569 73+ 91774 92137 339+ 427 964 93212 435 696 890 94562 735 928 64 95035 381 488 546 607 909+ 96162 294 476 738 968 97138 49+ 307 527+ 893 98440 510 801 99055+ 762 882 914 51+ 77. 100027+ 225 302 510 40 627 59 704 42 49 59 62 83 892 101464 67+ 870 102010 145+ 213 623 718 97 98+ 810 89+ 919 103245 84 458 580+ 665 88 95+ 896+ 983 104173+ 210 26+ 43 447 679. 105170 217 754 83 96 106580 621 96 825 31+ 913 107613 732 59 61 953 94 108308 55 457 501 876 109051 56 439 73+ 873. 110281 317 501 14 605 733 875 79 111054 84 117 360 556 78 644 112368+ 591 806 90+ 113090 141+ 262 311+ 482 663 908 114119+ 25 555 56+ 677 950 115022 304 51 550 704 880+ 116052 96+ 475 819 117347 461 618 44 737 44 53 859 86 118223+ 715 40+ 74+ 875 119402 669+ 967. 120169+ 304 601+ 29+ 768 121191 205 690 867 122168 590 787 123022 90 246 519 37 797 935 49+ 124024 141+ 54 292 350+ 446 584 790 846 125051 292 495 539+ 59 88 600 927 126418 127019 202 13 80 99 307 698 803 986 128236+ 65 324 39 431 627 702 6 801+ 24 129013 85 221 335 69 596 97 826 78 933. 130293 696 741 73 131027 269 342 97 454 90+ 521 644+ 48 857 132145+ 226 30+ 331 424 698+ 816 71 133108 44 231 30 552 57+

114 60 334 460 93 711 895 55268 56269 303 75+ 78 503+ 675 731 915+ 57330 495+ 587 89 94 618 913 58105 340 53 97+ 426 542 664 782 59575 611+ 45 68 74. 60010 211 327 427 562+ 657 894 994 61170 295 427+ 561 821 73+ 62027 199 350 774 814 942+ 63041 159 67+ 443 558 681 64053 70+ 171 81 241 372 84 469 513 679 757 65158 66245 304 73 423 708 65 98 943 67281+ 361 513 624 68334 648 918 77 68213 762 95 844. 70117 216 819 973 71378 749 848 985 72497 644 763 949 73448 78+ 623 814 939 74214 461 581 75336 67 984 96+ 76462 710 77103 288+ 613 21 70 792 78263+ 65 776 79244+ 350 430 580 675 707 867. 80099+ 214 308 55+ 57 62 651 730 960 81059 262+ 364 589 732 82014 219 346+ 59 411 570+ 693 83139 563+ 837+ 93 84459 85010 42 793 813+ 914+ 86029 61 240 59 412 36 621 87101 200 672 852 88112 268 429 570 733 866 79 89003 371 771. 90084+ 569 73+ 91774 92137 339+ 427 964 93212 435 696 890 94562 735 928 64 95035 381 488 546 607 909+ 96162 294 476 738 968 97138 49+ 307 527+ 893 98440 510 801 99055+ 762 882 914 51+ 77. 100027+ 225 302 510 40 627 59 704 42 49 59 62 83 892 101464 67+ 870 102010 145+ 213 623 718 97 98+ 810 89+ 919 103245 84 458 580+ 665 88 95+ 896+ 983 104173+ 210 26+ 43 447 679. 105170 217 754 83 96 106580 621 96 825 31+ 913 107613 732 59 61 953 94 108308 55 457 501 876 109051 56 439 73+ 873. 110281 317 501 14 605 733 875 79 111054 84 117 360 556 78 644 112368+ 591 806 90+ 113090 141+ 262 311+ 482 663 908 114119+ 25 555 56+ 677 950 115022 304 51 550 704 880+ 116052 96+ 475 819 117347 461 618 44 737 44 53 859 86 118223+ 715 40+ 74+ 875 119402 669+ 967. 120169+ 304 601+ 29+ 768 121191 205 690 867 122168 590 787 123022 90 246 519 37 797 935 49+ 124024 141+ 54 292 350+ 446 584 790 846 125051 292 495 539+ 59 88 600 927 126418 127019 202 13 80 99 307 698 803 986 128236+ 65 324 39 431 627 702 6 801+ 24 129013 85 221 335 69 596 97 826 78 933. 130293 696 741 73 131027 269 342 97 454 90+ 521 644+ 48 857 132145+ 226 30+ 331 424 698+ 816 71 133108 44 231 30 552 57+

760 134106 297+ 344 48 413 553 824 61 135107 468 136144 251 391 578 97 887+ 137263 93 358 435 564 816 98+ 138245 319 57 401 629+ 139199 428 687 936 92 97. 140007 341+ 586 808 141125 230 76 744 857 59 142021 81 143119 457 508+ 67 992 144046 152 333 94 605 10 769 832 81 145158 464 146016 115 344 818 932 147310 991 93.

II ciągnięcie.

67 584 902 1081 90 329+ 650+ 55 62 76 90 1245+ 347 430 833 3249 490 507 4006+ 10 305 348 466+ 81 96 641 819 69 74 968 5078 124 400 820 901 29 6758+ 96 840 55 982 7123 52 73 399 840 41 927 8111 202 354 92 438 54 699 877 9026 133+ 219 373 498+ 800+ 47. 10019 106 275 333 428 55 649 734+ 970 11003+ 99 701 12004 200 348+ 53 651 724 61 871+ 13167+ 452 74 856 901 53 14304 15143 206 379 513 813 969+ 16232 366 466 567 17402 73 695 710 977 18099+ 107 350 714 959 19087 153+ 413 718 26 85 99 950+ 20024 363 668 955 21128 326 67 405 510 22280 496 644+ 807 915 48 63 23119 259 80+ 481+ 608 895 24013 181 671 715 45 25111 22 249+ 53 371 533 89 980 95 26048 182 624 27241 317+ 60 425 522 611 824 98 28246 583 29013 409 821 979+ 30064 108 71 231 312 578 845 31042 103 47 597+ 776 843 32125 224 451+ 666 941 33171 214 412 548+ 619 33 809 976 34335 491+ 556+ 35043 145 479 809 952+ 36097+ 154 88 371 960 37075 995 38051 55 109+ 95 242 49+ 75 568 98 692 764 72 914+ 39512 94 685. 40208 555 987 41100 34 267+ 555+ 80+ 846+ 58 980+ 42564 639+ 94 712 23 43118 84 593 44159 93 266+ 393+ 794 915 23 45309 473 83 561 800 33+ 80 46036+ 566 89 831 47011 36 53 48088 129 388+ 94 98+ 424 43 821+ 49082 197 262 443 81 604 734 827 74. 50517 602 830 43 51081 85 969 52028 364 65 441 696 866+ 53075 205 22 328 463 580+ 630 757 58 96 54050 60 121+ 272 302 60 630 804 67+ 906+ 54 74 55097 306 755 56220+ 95+ 432+ 885 954 58 57514 762 97 850 55 964 91 58045 272+ 73 312+ 729 35 59041 55+ 352 447 569 707. 60002 143+ 429 534+ 785+ 906 61059 96 586 808 11 902 30+ 62021 107 268+ 325 39 591+ 700 33 42 858+ 63046 903 7 64130 41 373 65320+ 815 27+ 71+ 66127 266 569 76 631 77 83+ 99 67426 44 938 68031+ 150 80 422

745 622+ 804 69362 438+ 39 76 522 48 54 648 894 952. 70083+ 158 314 412 501 82 863+ 71114 55 383+ 475 536 654 906+ 72050 72 458 530 53 693+ 789 73012+ 90+ 138 277+ 312 594 763 75 74018 100 52 298 451 589 654 65 832 75003 59+ 130 207+ 777 907. 76449 563 953 77255 880 909 78080 240 54 303 77 82 427 502 707+ 900 7 79004 12 271 316 88 544+ 99+ 696+ 949 58+ 61. 80307 33+ 453 524+ 72 706+ 962 81292 38 602 796 999 82000 215+ 66 87 598 982 83077 418 309 84264 519 40 691+ 781 947 85002 69+ 114+ 321 586 86093 94 166 253+ 84 358 425 72 614+ 786 996 87165+ 938 91 93 88146 263+ 377+ 561 689+ 89031 237+ 582 667+ 936. 90128 376 460 76+ 796 890 91427 739 92978 82 105 60+ 79 255 612 793 97 969 93341 50 518 94004 56 155 246 511 712 73 862 97 95269+ 525 33 96049 85 385 690 97093 135 380 422 592 703 98391 735 881 99848 958. 100060 252 89 791 895 903 8+ 16+ 101141 240+ 388 534 611 102223 30 572 842 103166 82 95 271 348+ 89 539+ 833 900 56 104136 505 884 943 105164 239+ 465 514 886+ 989 106308 762 94 107100 247 57 346 54 848 49 930 108011 722 853 109032+ 89+ 141. 110208 308 25 447 98 603 760 79+ 804 111242 419 829+ 944+ 77 92 112090 234 478 972. 114117+ 451+ 54 500 51 63 606 54 78 115139 68 281+ 420 864 116119 67 393 717 62+ 93 96 117023+ 653 701 21 24 839 98 923 118169 261 301 462 521 608 119173 93+ 389 463 578 852 69 88. 120108 56 219 389 406 527 685+ 90 121193 632 52+ 732 890 927 33 40 122275 605 840 944 97 123154 203 64 316 740 850 124138 204 69 501 30 709 125012 208 45 126003 30+ 72+ 409 599 661 127095+ 99 111 24 865 128096 760 62 885 129123 25 68 602 66 729 926. 130057 131+ 212 478 541 46 713 35 71 836 908 131011 114 45 245 350 557 729 923 32021 94 322 642 958+ 133140 719+ 29+ 134286+ 313 680 738 135041 129 507 743 136072 132+ 470 137025+ 59+ 271+ 87+ 446+ 525 657 96 706 138508 38 64 647 926 38 139126 770 847. 140089 344 527 671 141033+ 217 62 460 795 939+ 142050 144+ 211 22 74 378 517 826 33 942 143265 583 734 71 908 34 144010 34 242 723 842 972 145032 74 465 791 830 146009 276 630+ 740 147396 739 90 868 930.

745 622+ 804 69362 438+ 39 76 522 48 54 648 894 952. 70083+ 158 314 412 501 82 863+ 71114 55 383+ 475 536 654 906+ 72050 72 458 530 53 693+ 789 73012+ 90+ 138 277+ 312 594 763 75 74018 100 52 298 451 589 654 65 832 75003 59+ 130 207+ 777 907. 76449 563 953 77255 880 909 78080 240 54 303 77 82 427 502 707+ 900 7 79004 12 271 316 88 544+ 99+ 696+ 949 58+ 61. 80307 33+ 453 524+ 72 706+ 962 81292 38 602 796 999 82000 215+ 66 87 598 982 83077 418 309 84264 519 40 691+ 781 947 85002 69+ 114+ 321 586 86093 94 166 253+ 84 358 425 72 614+ 786 996 87165+ 938 91 93 88146 263+ 377+ 561 689+ 89031 237+ 582 667+ 936. 90128 376 460 76+ 796 890 91427 739 92978 82 105 60+ 79 255 612 793 97 969 93341 50 518 94004 56 155 246 511 712 73 862 97 95269+ 525 33 96049 85 385 690 97093 135 380 422 592 703 98391 735 881 99848 958. 100060 252 89 791 895 903 8+ 16+ 101141 240+ 388 534 611 102223 30 572 842 103166 82 95 271 348+ 89 539+ 833 900 56 104136 505 884 943 105164 239+ 465 514 886+ 989 106308 762 94 107100 247 57 346 54 848 49 930 108011 722 853 109032+ 89+ 141. 110208 308 25 447 98 603 760 79+ 804 111242 419 829+ 944+ 77 92 112090 234 478 972. 114117+ 451+ 54 500 51 63 606 54 78 115139 68 281+ 420 864 116119 67 393 717 62+ 93 96 117023+ 653 701 21 24 839 98 923 118169 261 301 462 521 608 119173 93+ 389 463 578 852 69 88. 120108 56 219 389 406 527 685+ 90 121193 632 52+ 732 890 927 33 40 122275 605 840 944 97 123154 203 64 316 740 850 124138 204 69 501 30 709 125012 208 45 126003 30+ 72+ 409 599 661 127095+ 99 111 24 865 128096 760 62 885 129123 25 68 602 66 729 926. 130057 131+ 212 478 541 46 713 35 71 836 908 131011 114 45 245 350 557 729 923 32021 94 322 642 958+ 133140 719+ 29+ 134286+ 313 680 738 135041 129 507 743 136072 132+ 470 137025+ 59+ 271+ 87+ 446+ 525 657 96 706 138508 38 64 647 926 38 139126 770 847. 140089 344 527 671 141033+ 217 62 460 795 939+ 142050 144+ 211 22 74 378 517 826 33 942 143265 583 734 71 908 34 144010 34 242 723

Histeryczny zachwyty rekordem musi ustąpić miejsca rozsądnemu pogładowi na sport

Rada Naukowa Wychowania Fizycznego wypowiedziała się przed niedawnym czasem ponownie za utrzymaniem zakazu należenia uczniów do klubów sportowych. I odpowiedźmy sobie odrazu, czy opinia ta jest słuszną?

Zasadniczo, teoretycznie biorąc: **bezw warunkowo nie**. Jeśli się jednak uwzględni obecne stosunki, panujące w naszym sporcie, szczególnie w piłkarskim, do którego młodzież szkolna najchętniej się garnie, to ta opinia posiada nietylko pozorne przesadzenie. To trzeba sobie jasno i odważnie powiedzieć. Wprawdzie źródła tego zakazu należy szukać w czasach przedwojennych jeszcze kiedy młodzieży szkolnej nie wolno było wogóle zajmować się sportem, a już pod żadnym warunkiem należeć do klubów sportowych, nie mniej zupełnie inne okoliczności wpływają na ten zakaz dzisiaj.

W okresie przedwojennym uważano sport za rzecz brutalną, a nawet dziką. Dzisiaj jesteśmy wszyscy zgodni z tem, że sport przestał być zjawiskiem oderwanym od życia, a stał się objawem i koniecznością społeczną. Popularność idei sportowej, jej wartościowe znaczenie, są dzisiaj rzeczą bezsporną!

Ale tylko wtedy, gdy sport służy kulturze fizycznej i zdrowiu, gdy w parze z tymi walorami idzie walor duchowej kultury. Z chwila, gdy tym czynnikiem się sprzeniewierza, gdy zaczyna się przerażać w bałwochwalcza część dla wybranych jednostek, gdy skądinąd usiłuje się utożsamić wartość genialnego twórcy (w dziedzinie wiedzy czy sztuki) z chwilowym i przemijającym blaskiem wyczynu sportowego i spacja pojęcie moralności i etyki, przestaje on spełniać pokładane w nim nadzieje i przeznaczony mu cel.

A przypatrzmy się jak wygląda dzisiejsza rzeczywistość sportowa?

Przyjeżdżają olimpijczycy. Na dworcu tłumy publiczności. Muzyka. Mowy powitalne. Wiwaty. Okrzyki. A potem domy udekorowane państwowymi emblematami i dywanami. Huczne i kosztowne bankiety. Wywiady. Fotografowanie. Słowem, pompa i przygotowania niczem na przyjęcie króla, czy jakiegoś księcia udzielnego, który ma zbawić ludzkość od wszystkich nieszczęść. I to wszystko dlatego, że temu, czy owe mu udało się o parę sekund szybciej przybiec do mety niż innemu, takiemu samemu jak on człowiekowi.

Wszyscy odkrywcy genialni, wynalazcy, ludzie olbrzymich zasług naukowych, którzy miliony istnień ludzkich uratowali od zagłady, którzy własne życie poświęcili dla dobra ludzkości, są niczem. Badacze ci mogą nadal w ciszy laboratoriów pracować nad epokowymi i wiekopomnymi wynalazkami, bo za nich laury, uznanie, złote medale zasługi, a dzięki temu karierę i grube pieniądze, zbierać będą tacy, czy inni „bohaterzy narodowi” od pobijania rekordów centymetrowych.

Fala powszechnego rozspornowania się jest dzisiaj tak potężna i daleko sięga, że trudno znaleźć porównanie w dziejach nowoczesnych na tego rodzaju międzynarodowy ruch masowy. Ale niestety: wydaje się, że świat cały interesuje się nie tym istotnym sportem, lecz raczej więcej jego sztuczną narośniętą nadbudówką, w postaci schlebiana tłumom przez pewną część prasy, która gwoili interesów pasuje jego oblubieńców i pupilów na bohaterów i geniuszów ludzkich.

Czy można się zdziwić, że ten histeryczny, przesadny i obliczony na najniższe instynkty, krzyk, jaki się rozlata około „gwiazd sportowych” uderza niektórych „asom” do głów?

Godzi się zapytać, czy ta pompa, zębna przesada, ten niezdrowy kult i ceremoniał, towarzyszący, powiedzmy przyjmowaniu „bohaterów narodowych” od pobijania rekordów, czy ta cała bufonada ma coś wspólnego ze

sportem? Czy można i wolno bronić tego, co obserwujemy dzisiaj w piłkarstwie, tenisie, boksie, kolarstwie, w dziedzinach sportu przeżartych bakcylem pseudo-amatorstwa?

Czy ten niezaprzelalny stan rzeczy, że młodzież szkolna wylicza na pamięć z satysfakcją pokolei nazwiska wszystkich „gwiazd sportowych”, wie, kto jest „królem strzelców piłkarskich”, kto na pierwszym miejscu, a komu grozi spadek, wie o wszystkich aferach, natomiast nie umie niczego powiedzieć o literaturze i nauce poza szkolnym frazesem — ma być dowodem, że równoległe z kulturą fizyczną (o ile rekordy można uważać za kulturę fizyczną) idzie kultura duchowa?

Czytałem niedawno temu odpowiedź 30-tu uczniów szkoły powszechnej dla chłopców na ankietę, którą pewna nauczycielka rozpiła wśród nich. Oto nie które odpowiedzi: Kto jest Gandhi? Murzyn, co może nie jeść. Jakże miasto jest największe na świecie? Warszawa. Kilku napisało — Kraków. Jaka jest największa rzeka na świecie? Wołga. — Następnie: Wisła. — Parę odpowiedzi było: Brazylia. Co czytałem Mickiewicza? — Dzieci kapitana Granta. — Inny twierdzi, że: — Winetou. Jaki wynalazek XX wieku najbardziej mnie zdumiewa? — Jo-jo.

Jakiego człowieka poznałbym najchętniej? — Kusocińskiego! — Druga grupa woła: — Nawrota! — Trzecia grupa: — Bułanowa!

Kto jest Nurni? Najlepszy biegacz świata, Finlandczyk, zwycięzca paru olimpiad, obecnie zawodowiec.

To wystarczy! Czy trzeba lepszego przykładu na stwierdzenie zaniku kultury duchowej u naszej młodzieży i naglącej potrzeby przywrócenia należytej proporcji sprawom, które się w głowach pewnej części uczniów nie mieszczą?

Z przykrością musimy to stwierdzić obserwując stosunki panujące dzisiaj w naszym sporcie, że nie wszystkie kluby wykazują należyte zainteresowanie się zawodnikami lub zawodniczkami. Za dużo troszczą się one o wybitnych, a zaniedbują początkujących lub mniej zaawansowanych w wynikach zawodników, wskutek czego zniechęcają początkujących lub mniej zaawansowanych w wynikach zawodników, wskutek czego zniechęcają tych ostatnich do uprawiania sportu dla zdrowia i przyjemności.

Daje się również zauważyć brak starań o etyczne zachowanie się młodzieży w niektórych klubach, zwłaszcza tam, gdzie apetyty pewnych zawodników w przedmiocie honorowania ich

sportowych wyczynów, są nieposkromione.

A gdzie kwestja rozwijania kierunku wychowawczego dla zapobiegania wypaczenia charakteru przez sport, gdzie zapewnienie należytej opieki lekarskiej, baczenie by treningi i zawody wewnętrzne odbywały się pod nadzorem instruktorów klubu celem chronienia młodzieży przed przetrenowaniem oraz przestrzeganiem poprawnego i etycznego i dżentelmeńskiego zachowania się na boiskach?

Przecież to są problemy, które nie powinny uchodzić uwagi odpowiedzialnych klubów sportowych. A jakże daleko nam do tego, by kluby tym elementom pracy wychowawczej — sportowej, poświęcały dużo swej energii!

Oczywiście, nie można od klubów, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach gospodarczych, żądać za wiele. Ale mam wrażenie, że nie we wszystkich klubach, praca sportowa jest należyście prowadzona. Znany wypadek, gdzie kluby otrzymane subwencje (warszawska Legia 3.000.000 zł.) nie zawsze obrać na cele produktywne. Kupowało się graczy, jeszcze dzisiaj wyplaca się graczom „djęty” za mecze, jeszcze dzisiaj gracze żądają zapłaty, gdyż inaczej nie wyjdą na boisko.

Są kluby, które nie chcą zrozumieć, że sport, to nie rekord tylko, nie „gwiazdy” nie bałwochwalcza część dla nich, nie podporządkowanie się ich wszystkim kaprysom, często przybrany takim metodom pracy które deprawują młodych chłopców i zniechęcają ich do bezinteresownego uprawiania sportu i spaczają ich stanowiska zawodowe, ale prawdziwe, skromne, niekrzykliwe wychowanie fizyczne najszerszych warstw społecznych.

Jeżeli prawda jest, że kluby sportowe są tymi organami społeczeństwa, które stanowią jego dorobek w dziedzinie wychowania fizycznego, to muszą one zgodzić się z tem, że sport należy postawić na właściwym miejscu, że histeryczny zachwyty rekordem musi ustąpić miejsca rozsądnemu pogładowi na sport.

Muszą czuć i troszczyć się o to, by zachowaną została harmonja duszy i ciała i, by ciało nie odpychało na szary koniec duszy. Albowiem, stokroć ważniejszym jest problem wychowania pełnowartościowego człowieka i przysposobienia go do twardego życia tak pod względem fizycznym jak i intelektualnym, niż pielęgnowanie ideału do brze płatnego za jego wyczyny... Nurniego.

Maksymilian Statter.

Pierwsze wyniki mistrzostw zapaśniczych Europy

W Helsingforsie rozpoczęły się zawody zapaśnicze o mistrzostwo Europy przy udziale 41 zapaśników, reprezentujących 9 państw europejskich. Polacy w ostatniej chwili odwołali swój przyjazd. Pierwsze wyniki zawodów były następujące: w wadze piórkowej Martinienes (Norwegja) pokonał Szweda Olofs son a Niemiec Ehrl zwyciężył na punkty Ferencza (Węgry). W wadze średniej Szwed Cadier pokonał Wasterlundę (Finlandja), Földeak (Niemcy) odniósł zwycięstwo nad Estończykiem Kullisarem. W wadze półciężkiej Kokkinen (Finlandja) przegrał z Estończykiem Luiga, Taranyi (Węgry) uległ Szwedowi Sveonsonowi. W wadze ciężkiej Westergren (Szwecja) wygrał z Estończykiem Trossmannem, zaś Hornfoscher (Niemcy) wyeliminował Fina Niemelä.

Z okazji zawodów odbył się również kongres międzynarodowej federacji atletycznej, na którym ustalono, że mistrzostwa Europy w stylu wolnym odbędą się we Francji na jesieni. W 1934 roku we Włoszech, przypuszczalnie w Rzymie rozegrane zostaną mistrzostwa Europy w walkach grecko-rzymskich. Mistrzostwa w wolnym stylu odbędą się w Szwecji. W 1935 roku mistrzostwa Europy organizuje Danja.

Dożywotna dyskwalifikacja za rozrzucenie pluskiewek na szosie.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Zw. Kolarskiego postanowił na swem ostatnim zebraniu zdyskwalifikować dożywotnie członków Towarzystwa Cyklistów w Pruszkowie — Skolniaaka Marjana, Tyszewskiego Mieczysława i Karlickiego Jerzego za działanie na niekorzyść sportu kolarskiego przez rozsypanie większej ilości pluskiewek na trasie wewnętrznej wysięgu organizowanego przez wspomniane towarzystwo.

Jednocześnie zarząd zabronił wszystkim klubom kolarskim zrzeszonym w PZTK przyjęcia ukaranych zawodników nawet jako wspierających członków w kolarstwie.

Surowa ta kara nałożona przez Ł.O. Z.K. jest zupełnie słuszną, gdyż tego rodzaju zwalczanie przeciwników jest barzyfistwem, które niestety zdarzyło się w Polsce w ostatnim roku już parokrotnie, a m. in. na szosowych mistrzostwach Polski — rozegranych w ubiegłym sezonie w Łodzi.

Uroczystości jubileuszowe w Ł.T.S.G.

W niedzielę ŁTSG obchodziło w lokalu własnym przy ul. Zakątnej uroczystość jubileuszu z racji swego 22-letniego istnienia.

Z tej okazji po okolicznościowych przemówieniach kierowników poszczególnych sekcji zostały wręczone piłkarzom żetony, zaś Zarządowi Towarzystwa kierownik sekcji piłkarskiej wręczył piękny dyplom PZPN-u ofiarowany klubowi za zasługi, i kierownik sekcji gimnastycznej wręczył zdobyty puchar wędrowny.

Następnie odbyły się popisy oraz część muzyczna - wokalna. Z okazji jubileuszu pod adresem ŁTSG nadeszły liczne życzenia dalszej owocnej pracy od wielu klubów i związków oraz działaczy sportowych.

Bokserzy śląscy na mistrzostwach Polski.

Śląsk reprezentowany będzie na tego rocznych mistrzostwach bokserskich Polski przez następujących zawodników:

W. musza: Nowakowski, w. kogucia: Cichy, w. piórkowa: Rudzki, w. lekka: Matuszewski, w. półśrednia: Gburski, w. ciężka: Wocka.

W wagach średniej i ciężkiej Śląsk nie wysła reprezentantów, ponieważ w tych kategoriach Śląsk nie posiada w obecnej chwili odpowiednich reprezentantów.

Piękna nagroda Ł. K. S-u powędrowała wraz z Petkiewiczem do Argentyny

Od kilku lat w drugi dzień świąt Wielkiejnocy odbywał się w Łodzi bieg naprzelaj o nagrodę jubileuszową ŁKS, ufundowaną przez wspomniany klub z okazji 20-letniego jubileuszu jeszcze w r. 1929.

Według regulaminu powyższego biegu, nagroda przechodzi na własność tego zawodnika, który zdobył ją trzykrotnie (niekoniecznie kolejno).

Po raz pierwszy to, w roku 1929 zdobył ją Petkiewicz, w r. 1930 Kusociński, w r. 1931 — Petkiewicz i w r. 1932 Puchalski z warszawskiej Legii, tak, że dotychczas nagroda nie została na własność przez żadnego z zawodników zdobyta.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, w roku bieżącym ŁKS nie będzie mógł biegu o wspomnianą nagrodę zorganizować, gdyż Petkiewicz nieprawnie za brał ze soba nagrodę zagranicę. ŁKS interpełował w tej sprawie klub Warszawiankę, która była obowiązana nagrodę przechowywać, jako klub, któ-

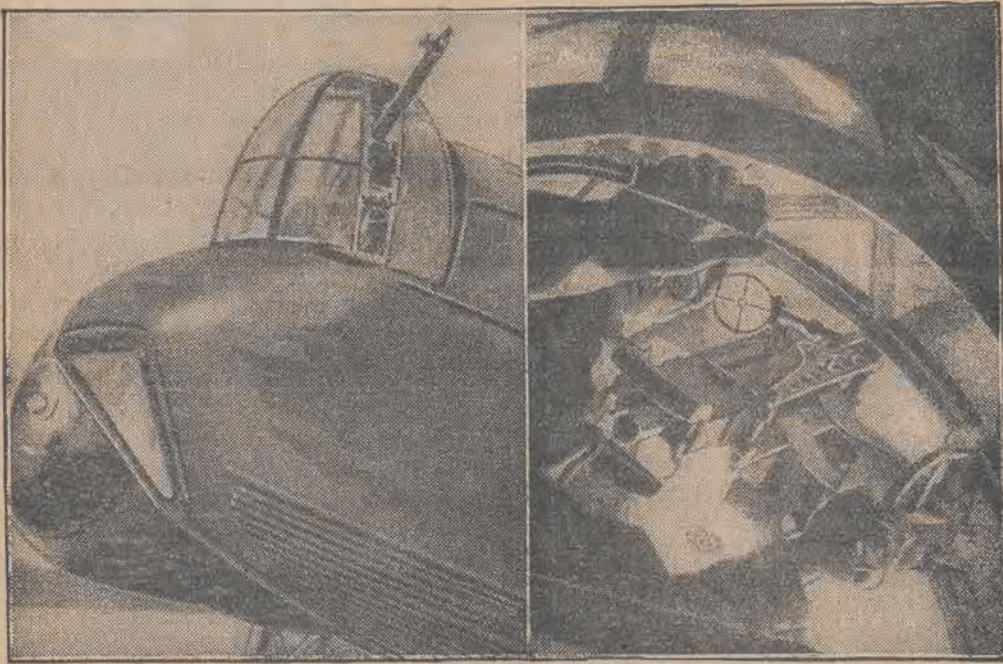
rego Petkiewicz był zawodnikiem i który powinien za nagrodę tę (przed ew. zdobyciem jej na własność przez Petkiewicza) odpowiadać.

Jeszcze w roku ubiegłym Warszawianka objętywała nagrodę na zawody przysłać przez swych zgłoszonych do biegu zawodników (m. in. Kusociński), lecz przyrzeczenia swego nie spełniła, pomimo kilkakrotnych monitów ŁKS-u.

To też, pomimo, że bieg naprzelaj został w roku ubiegłym rozegrany, nagroda przechodnia nie mogła być zwycięzcy Puchalskiemu wręczona.

Dodać należy, że nagrodę ŁKS, zabraną przez Petkiewicza, stanowiła duża statuetka z bronzu na marmurowym postumencie, wartości kilkuset złotych. Wobec wyluszczonej powodów, biegi o nagrodę przechodnią Ł. K. S-u, będą mogły być nadal rozgrywane w razie zwrócenia tej nagrody przez Petkiewicza lub ew. odkupienia jej przez Warszawiankę.

Świat się zbroi...



Najnowszy amerykański samolot wojskowy z wbudowaną wieżą (nalewo) opatrzoną niekłamiwem szkłem. Wieża ta stanowi bezpieczne schronienie dla strzelca, którego widzimy napravo przy obsłudze karabinu.

Niech żyje piwo!

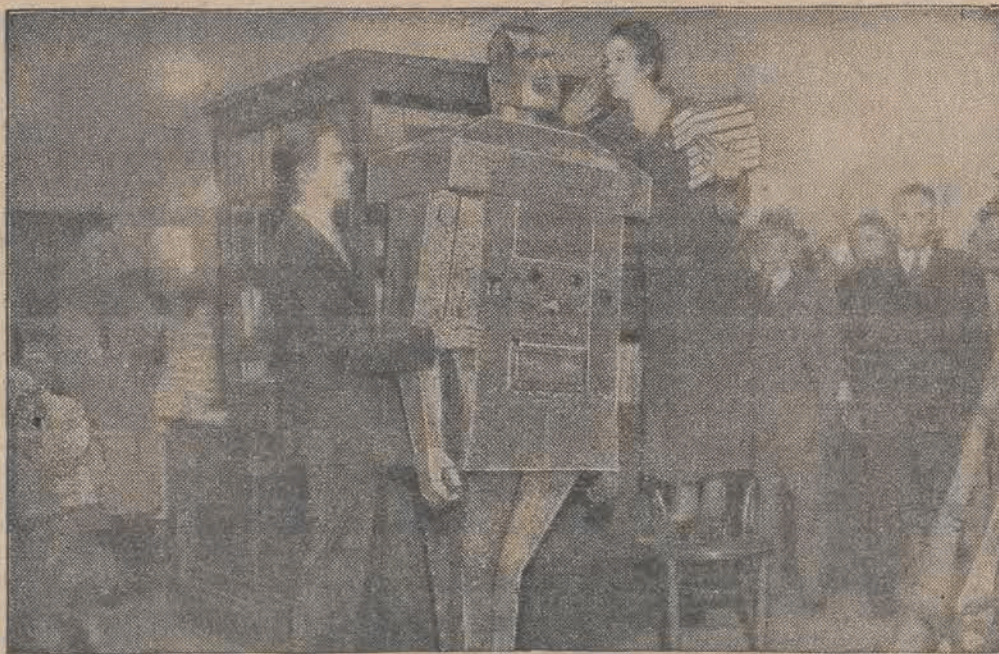


Zarzucony od kilkunastu lat zawód został przywrócony obecnie w Stanach Zjednoczonych do honoru. Na zdjęciu widzimy pięciu mężczyzn, którzy z rozradowaniami minami dokonywują próby piwa. Jak wiadomo, dekret o piwie, podpisany przez prezydenta Roosevelta, zyskał moc obowiązującą.

Gdy lody ruszą na Wiśle



Uwolniony z lodów z powodu odwilży statek pasażerski wyrusza z portu warszawskiego w swoją pierwszą podróż wiosenną, rozpoczynając normalną komunikację okrętową na Wiśle.



W jednym z domów towarowych w Los Angeles (Kalifornia) zademonstrowano automatycznego robota do wygłaszania reklam. Na zdjęciu jedna z urzędniczek domu towarowego wypowiada przemówienie, które będzie następnie powtórzone przez „robota“.

Odnaki monarchistyczne na hełmach Reichswehry



Jak wiadomo, barwy monarchistyczne przywrócono w Niemczech do honoru. Obecnie żołnierze Reichswehry otrzymali nowe odznaki czarno-białe-czerwone, noszone na hełmach stalowych.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Niebezpieczna gra.

W pokoju panowała cisza. Józef w fotelu przy oknie czytał gazetę. Maria siedziała przy stole. Elektryczna lampka, oświetlona zielonym abażurem, rzucała łagodne, przyćmione światło.

— Henryk i Zosia opowiadali mi o nowej grze... To jest bardzo ciekawa analiza charakteru — rzekła nagle.

— Na czym polega ta gra? — zapytał zdziwiony.

— Gra polega na tym, że wylicza się wszystkie wady i zalety swego charakteru, a druga osoba je krytykuje.

— A pogo? — zapytał z uśmiechem.

Był nieco zaniepokojony. Był nieco zaniepokojony.

— To jest bardzo ciekawe... Spróbujmy, zobaczymy...

— No dobrze — zgodził się Józef, — więc zacznę od moich zalet... Jestem szczodry, każdy mi to mówi... jestem uczciwy o tyle, o ile pozwala mi na to zawód kupca, a pozatem jestem wogóle uczciwy. Pozatem jestem dobry, muzykalny, sympatyczny...

— Przepraszam, to nie są zalety, to jest dar Boży...

— W takim razie dobrze, tego się nie liczy. Więcej zalet zdaje mi się nie mam... Ach tak, jestem wiernym małżonkiem...

— To należy do uczciwości...

— Tak, masz rację, a więc więcej zalet nie posiadam... Teraz wady... Jestem nieporządny, wszędzie coś zostawiam, przesiaduję czasem zbyt długo w klubie, ale to się zdarza najwyżej raz w tygodniu, pozatem jestem nerwowy i krzyczę czasem bez powodu na służącą, albo na ciebie. Ale nie wiem, czy to należy zaliczyć do wad, bo przecież zły nie jestem. No na tem zdać się koniec.

— Mogę jeszcze coś dodać. Wymieniając swe zalety zapomniawszy dodać, że jesteś bardzo pijny.

— Tak to prawda.

— Jesteś szczodry, ale szczodrość przechodzi u ciebie czasem w rozrzutność. Wydajesz dużo pieniędzy na garnitury i pantofle...

— Ależ, moja droga...

— Nie przerywaj mi, gdy skończę, zabierzesz ponownie głos. Chciałam jeszcze dodać, że nie masz gustu. No, siesz brzydkie krawaty.

Ludwik spojrzął na swój krawat i przekonał się, że był jaskrawy i pstry.

— Ten krawat dostałem od ciebie.

— Kupiłam ci go, bo wiem, że lubisz tylko takie.

— Już skończyłaś? — zapytał zniecierpliwiony, przygotowując się do rewanżu.

— Teraz na mnie kolej. Zaczynam od zalet. Przedewszystkiem jestem miła i sympatyczna... Sam mówisz mi często o tem.

— No, nie zawsze.

— Zawsze. W każdym razie gdy nie jesteś zły!

— Nigdy nie jestem zły! — krzyknął.

— No, nie przerywaj mi. Słuchaj dalej. Posiadam poczucie dobrego smaku.

— To nie jest zaleta. Dobry gość nie ma nic wspólnego z właściwościami charakteru.

— Jesteś błotliwy! Zaraz wymienię moje wady: Jestem niezdecydowana, ale to wpływa z tego, że nie chcę nikogo obrażać. Pozatem zbyt szybko wydaję sąd o ludziach.

— Opuściłaś bardzo wiele — zawyrokował Józef.

— Proszę bardzo, słucham.

— Jesteś zazdrośna!

Maria zerwała się z krzesła.

— To nieprawda! Proszę, daj mi dowody!

— Moja droga, nie przypominasz sobie tej sceny, jaką mi zrobiłaś, gdy mieszkała u nas twoja kuzynka?

— Bo zalecałaś się do niej w bezczelny sposób! A ona była jeszcze najwłaśnie, niedoświadczona!

— O tak... ogromnie najwłaśnie. Tak!

— Teraz zaczynasz obrażać moją rodzinę.

— Chcesz mnie zdenerwować...

— Jesteś taka sama, jak inne kobiety...

— Kobiety — zapytała błędnie. — A więc zdradzasz mnie?

— Mam już tego dość! Daj mi spokój!

Kłótnia przybierała formy coraz ostrzejsze.

Gdy doszło do kulminacyjnego punktu i Józef chwycił w wielkim zdenerwowaniu stojący na stole wazon — do pokoju ktoś wszedł.

To był Lutek.

Józef starał się ukryć wszystko.

— Jak ci się podoba ten wazon? — zapytał możliwie spokojnym głosem. Lecz Lutek nie dał się wywieść w pole.

— Na litość boską, co się dzieje?

Józef postawił wazon. Maria padła na kanapę, wybuchając głośnym łaniem.

— Co się stało — powtórzył przybyły.

— Graliśmy w analizę charakteru — wyjaśniła Maria płacząc.

— Jak można być tak nieostrożnym przecież, to zawsze się źle kończy.

Maria spojrzała nań ze zdziwieniem.

— A mówiłaś, że Henryk i Zosia bawili się tak cudownie...

— Tak, ale wtedy ja byłem przytem. Gdy jest jeszcze ktoś trzeci, to gra jest mniej niebezpieczna. Łagodziłem spory i wszystko przeszło spokojnie. Po moim zaś odejściu oni sami grali dalej...

— No, i?

— No i mają zamiar się rozwieść — odparł cicho Ludwik...

Tum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.